Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, ŚRODA 31 SIERPNIA 1949 ROKU Nr 238 (1161)

BRAT-S

NOTA RZĄDU RADZIECKIEGO
do rządu jugosłowiańskiego

MOSKWA (PAP) — Dnia 20 sierpnia rząd jugosłowiański skierował do rządu radzieckiego notę, zawierającą odpowiedź na notę rządu radzieckiego z dnia 11 sierpnia w sprawie stanowiska Związku Radzieckiego odnośnie roszczeń jugosłowiańskich do Austrii, w związku z omawianiem projektu paktu austriackiego.

W nocie z dnia 29 sierpnia rząd radziecki zakomunikował rządowi Jugosławii swą odpowiedź następującej treści:

Rząd radziecki otrzymał notę rządu jugosłowiańskiego z dnia 20 sierpnia. Nowa nota roi się od nowych plotek i oszczerstw, obliczonych na to, by zamaskować dwulicową politykę rządu jugosłowiańskiego i oszukać narody Jugosławii. Rząd jugosłowiański, zdemaskowany niezbitymi faktami, przytoczonymi w nocie rządu radzieckiego, z dnia 11 sierpnia, jako zdrajca interesów Słoweńców w Karyntii i praw narodowych Jugosławii, usiłuje zatrzeć ślady swej zdrady i uniknąć odpowiedzialności, uciekając się do zwykłych dlań kłamliwych i oszczerczych chwytów.

Nie po to, by przekonać rząd jugosłowiański, który oddawna już nie posiada przekonań i postępuje jedynie w myśl dyrektyw swych mocodawców zachodnich, lecz po to, by zerwać zeń maskę i pomóc narodom Jugosławii do rozpoznania prawdziwego oblicza obecnego rządu jugosłowiańskiego — rząd radziecki uważa za konieczne uczynić poniższe uwagi:

1 Rząd jugosłowiański utrzymuje, że Stalin w swym liście do Kanclerza Austrii Rennera „gwarantował granice austriackie z 1938 roku" (nota jugosłowiańska z 3 sierpnia), że Stalin udzielił „przyrzeczenia, że granice austriackie pozostaną bez zmiany", że Stalin „przyrzekł udzielić wszelkiej pomocy w zachowaniu bez zmian granicy austriacko - jugosłowiańskiej", że wobec tego rząd radziecki nie mógł popierać żądania Jugosławii w sprawie korektury granic Austrii w sensie przekazania Karyntii słoweńskiej Republice Jugosłowiańskiej.

PRZYTOCZMY WIĘC LIST STALINA DO KANCLERZA AUSTRII RENNERA Z MAJA 1945 R.:

„Do Jego Ekscelencji Kanclerza Austrii Pana K. Rennera.

Dziękuje Wam, wielce szanowny Towarzyszu, za Wasze pismo z dnia 15 kwietnia.

Możecie nie wątpić, że Wasza troska o niepodległość, integralność i pomyślność Austrii jest również moją troską.

Jestem gotów, w miarę mych sił i możliwości udzielić Wam wszelkiej pomocy, jaka może być konieczna dla Austrii.

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź.

Stalin".

Jak widać, w liście Stalina nie ma mowy o „granicach Austrii", ani o „gwarancji granic Austrii z 1938 r.", ani o „stałości granic Austrii", ani o tym, że „granice Austrii pozostaną bez zmiany". Wszystko to wymyślił i zełgał rząd jugosłowiański.

List Stalina wywołany został dwiema okolicznościami, które groziły Austrii rozbiorem i utratą niepodległości. Z jednej strony, w niektórych kołach angielskich dojrzewał plan zjednoczenia Austrii, Węgier i części Niemiec południowych w monarchię naddunajską.

Rząd radziecki wypowiedział się stanowczo przeciwko temu planowi, oświadczając, że grozi to Austrii utratą niepodległości, że Austria winna pozostać państwem niepodległym.

Z drugiej strony, w niektórych nacjonalistycznych kołach państw słowiańskich, w tej liczbie i Jugosławii, wysuwano plan podziału Austrii między sąsiednie państwa.

Rząd radziecki równie stanowczo wypowiedział się przeciwko temu, oświadczając, że rozbiór Austrii stanowi posunięcie reakcyjne, sprzeczne z zasadami demokratyzmu, że Austria winna pozostać państwem niepodzielnym.

(dalszy ciąg na str. 3-ej).

Współpraca anglosasko-niemiecka

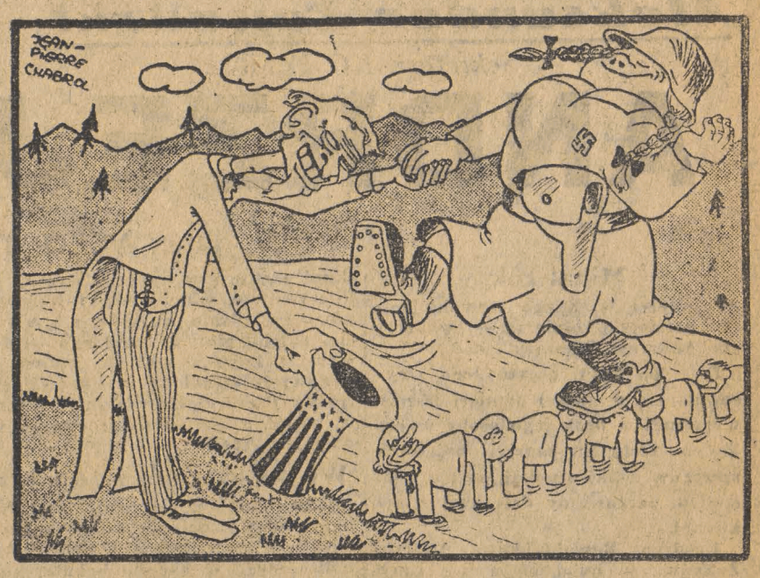

Germania Zachodnia znów przechodzi Ren... (po raz który?)
(„France Nouvelle")

* * *

PARYŻ, (PAP). — Komisja ekspertów UNESCO, złożona z delegatów Polski, Czechosłowacji, Stanów Zjednoczonych, Holandii i Belgii opracowała raport, w którym wyraża żywe zaniepokojenie wobec odradzania się nacjonalizmu niemieckiego i ducha odwetu, któremu sprzyjała kampania wyborcza.

Oamwiając ten raport dziennik „L'Humanite" uważa za objaw wysoce pozytywny fakt, iż zachodni delegaci UNESCO z delegatem Stanów Zjednoczonych na czele dezawuują przez ten raport swoje własne rządy, które stale popierają w Niemczech zachodnich partie skrajnie nacjonalistyczne.

Zaciekłe walki w Grecji przynoszą dalsze sukcesy wojskom demokratycznym

BUKARESZT (PAP). — Rozgłośnia Wolnej Grecji donosi, że w rejonie Grammos trwają w dalszym ciągu zaciekłe walki.

We wschodniej części pasma Grammos wojska demokratyczne po odparciu ataków nieprzyjaciela w Kiafi przeszły do kontrnatarcia i wyparły oddziały faszystowskie z ich stanowisk.

W zachodniej części pasma Grammos nieprzyjaciel wzmógł swe ataki w rejonie Kamenik i Pirsoiannis. Ataki te zostały odparte, przy czym wojska ateńskie poniosły ciężkie straty.

W rejonie Smolikas wojska demokratyczne atakowały stanowiska faszystowskie w Mindeni.

Zaciska się pierścień wokół Kantonu
Nowe wspólne natarcie partyzantów i armii wyzwoleńczej

LONDYN (PAP). Jak donosi z Hong Kongu agencja Reutera, potężne siły chińskiej Armii Ludowej, posuwające się naprzód poprzez góry Chin południowych szerokim półkolem, znajdują się w odległości mniej niż 130 km od Kantonu, napotykając jedynie nikły opór.

Na froncie długości 300 km przebiegającym na północ od Kantonu do portu Swatou walczy zaledwie 40 tysięcy żołnierzy kuomintangowskich. Tyły armii Kuomintangu są nękane przez liczne oddziały partyzanckie.

Według doniesień ze źródeł chińskich, 3 tysiące partyzantów zajęło miasto Lungmen, w odległości 100 km na północny wschód od Kantonu.

Inne oddziały partyzanckie są czynne w rejonie Wiczou w odległości 100 km na wschód od Kantonu i 60 km od granicy obszaru Hong Kongu.

Wojska ludowe nacierają również poprzez granicę prowincji Kwantung, by skonsolidować zdobyte już tam pozycje, jak również dążą do przecięcia linii kolejowej, łączącej Kanton z wojskami Kuomintangu w południowej części prowincji Hunan.

Z Kantonu i innych miast, leżących na szlaku ofensywy chińskiej armii wyzwoleńczej, napływają uchodźcy, rekrutujący się z kół związanych ściśle z reżimem kuomintangowskim.

Koła cudzoziemskie przewidują rychłą ewakuację Kantonu.

6-letni plan inwestycyjny m. Łodzi
uchwalony został wczoraj na posiedzeniu MRN
17 miliardów zł. przeznaczono na rozbudowę urządzeń komunalnych miasta

Wczorajsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi trwało do późnych godzin nocnych: omawiano bowiem i szczegółowo dyskutowany był plan sześcioletni Zarządu Miejskiego m. Łodzi oraz plan inwestycyjny na rok przyszły.

W imieniu Komisji Planowania przy MRN tow. Żebrowski —sekretarz K. Ł. PZPR podał radnym szczegóły planu 6-letniego który już w tej chwili, mimo, że nie obejmuje jeszcze całokształtu potrzeb naszego miasta, zamyka się sumą 17 miliardów 832 mil. 34 tys. zł. „Główny kierunek inwestycji — mówił tow. Żebrowski zmierza do unowocześnienia zakładów i ich urządzeń, do rozbudowy ich i renowacji. Przewidziana jest również budowa szeregu nowych obiektów, rozbudowa instytucji usługowych, na ukowych i kulturalno - oświatowych.

We wszystkich inwestycjach wzięty jest pod uwagę rozwój miasta — przyrost ludności i wzrost zatrudnienia.

Po raz pierwszy od chwili istnienia MRN przedstawione zostały radnym przez tow. Żebrowskiego zagadnienia urbanistyczne naszego miasta — zagadnienia planowania przestrzennego.

Rozluźnione więc zostaną linie kolejowe dokoła Łodzi, przebite będą nowe arterie przelotowe, równoległe do ul. Piotrkowskiej, które odciążą ruch na tej głównej osi naszego miasta; pojęcie śródmieścia zostanie rozszerzone i objęte będzie ulicami Żeromskiego, Kilińskiego, Placem Niepodległości i Placem Wolności. Główny ośrodek fabryczny powstanie na Chojnach, Bałuty zaś będą dzielnicą raczej o charakterze mieszkalnym.

Wszystkie inwestycje przewidziane planem 6-cioletnim środkami Zarządu Miejskiego pokryte będą w 45 procentach, resztę zaś stanowią dotacje poszczególnych Ministerstw. Jest to dowodem ogromnej wagi, jaką przywiązuje Rząd nasz do zagadnienia usunięcia zaniedbań w naszym mieście.

Największa suma przeznaczona zostala na inwestycje wodociągowo-kanalizacyjne: 7,5 miliarda zł. (Do sumy tej dodać jeszcze należy 600 mil. zł., które Zakład Osiedli Robotniczych przeznacza również na rozbudowę sieci wodociągowo - kanalizacyjnej w nowopowstałych osiedlach). Sprawa dostarczania odpowiedniej wody dla Łodzi potraktowana została jako zagadnienie kapitalne. W ciągu okresu realizacji planu w tym zakresie doprowadzona będzie do Łodzi woda z Pilicy, która pozwoli korzystać naszemu miastu ze 156 tys. metrów sześciennych wody na dobę.

Niezależnie od tej wielkiej inwestycji trwać będą w roku przyszłym prace, zmierzające do podniesienia ilości zużywanej przez Łódź wody z 18 tys. metrów sześciennych na dobę do 27 tys. Długość sieci wodociągowej w mieście wzrośnie z 89,2 km do 189 km. Równolegle prowadzone będą prace w dziedzinie kanalizacji.

Na komunikację plan 6-letni przewiduje inwestycje w wysokości 2,5 miliarda zł. Rozszerzona będzie sieć tramwajowa i autobusowa, oraz wprowadzone zostaną linie trolleybusowe długości 6 km.

Na parki i zieleńce w dzielnicach robotniczych plan 6-cioletni przewiduje sumę 140 mil. zł. Przebudowane zostanie ZOO, oraz powstanie nowy park na osiedlu na Bałutach.

Nad czystością w mieście czuwać będzie ZOM, który powiększy znacznie swój tabor mechaniczny.

Z poważniejszych sum wymienionych w zestawieniu inwestycyjnym — 2 miliardy zł. przeznaczone zostały na budownictwo mieszkaniowe dla pracowników Zarządu Miejskiego, oraz prawie 1,5 miliarda zł. na oświatę—powiększenie ilości szkół i przedszkoli

665 mil. zł. przewidzianych jest na budowę 4 domów kultury — na Chojnach, Polesiu, Mani i 2 na Bałutach oraz na budowę Teatru Narodowego.

W obszernej dyskusji radni —przedstawiciele wszystkich frakcji wypowiadali się na temat planu 6-cioletniego i planu inwestycyjnego na rok przyszły, który obecnie objęty jest sumą przeszło 2,3 miliarda zł.

Radni zgłosili szereg wniosków dotyczących sposobów realizacji planu. Między innymi tow. Dudziński mówił o konieczności zwiększenia sum, objętych planem poprzez udział czynnika społecznego w akcjach inwestycyjnych.

Plan inwestycyjny Zarządu Miejskiego na okres lat 6-ciu zostanie wraz z wnioskiem radnych przesłany do Rady Państwa do Warszawy w celu zatwierdzenia. (m. z.)

Walka o pokój
i braterstwo narodów— cele, które wytknęła ludzkości Konferencja Pokojowa w Moskwie

Poniżej zamieszczamy fragmenty ciekawych przemówień, wygłoszonych na Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie.

JAKUB KOLAS
POETA BIAŁORUSKI:

Minęło już kilka lat od zwycięskiego zakończenia wojny i obecnie naród nasz poświęca się pracy pokojowej, odbudowując zniszczenia i zwiększając potęgę ojczyzny.

Pracujemy w imię zwycięstwa pokoju, w imię postępu i braterskiej przyjaźni wszystkich ludów świata. Walczymy o szczęście i wolność ludzkości.

GERHARD EISLER
PRZEWODNICZĄCY DELEGACJI NIEMIECKIEJ:

Gdyby nie było imperialistów i podżegaczy wojennych, to wszystkie powojenne problemy Niemiec byłyby już dawno rozstrzygnięte w myśl porozumienia poczdamskiego.

My, miłujący pokój Niemcy ponosimy w walce o pokój wielką odpowiedzialność przed narodami całego świata. Mamy jeszcze wiele do zrobienia do chwili, gdy będziemy mogli powiedzieć: „Możecie zaufać Niemcom i narodowi niemieckiemu".

Chcemy kroczyć w pierwszym szeregu z narodami Związku Radzieckiego, oraz masami ludowymi Francji, Anglii, Włoch i innych krajów w walce o pokój, w walce przeciwko podżegaczom wojennym.

Zwycięstwo oręża radzieckiego przyniosło Czechosłowacji wolność
— stwierdził Prezydent ČSR tow. Klement Gottwald
na wielkiej manifestacji z okazji 5-ej rocznicy wybuchu narodowego powstania w Słowacji

PRAGA (PAP). — W Słowacji, oraz w całej Republice Czechosłowackiej zakończyły się uroczystości związane z obchodem 5-ej rocznicy wybuchu narodowego powstania słowackiego. 29 bm. w Zwolinie odbyła się olbrzymia manifestacja, w której wzięli udział przedstawiciele narodów słowackiego i czeskiego, przybyli ze wszystkich stron kraju.

Na wiecu obecni byli **Prezydent Klement Gottwald**, przewodniczący Czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego **John**, premier **Zapotocky**, generalny sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji **Slansky**, wicepremier i przewodniczący Słowackiej Partii Komunistycznej — **Siroky**, członkowie rządu, wybitni działacze polityczni i społeczni, liczni goście zagraniczni, w tej liczbie ambasador ZSRR w Czechosłowacji — **Silin**, delegacja Komitetu Słowiańskiego w ZSRR z **generałem Gundorowem** na czele, przedstawiciele dyplomatyczni krajów demokracji ludowej w Czechosłowacji.

Przed rozpoczęciem wiecu orkiestra odegrała hymny państwowe Czechosłowacji i Związku Radzieckiego.

Przemówienie poświęcone rocznicy powstania słowackiego wygłosił prezydent Gottwald, który oświadczył m. in.: „Czcząc piątą rocznicę słowackiego powstania narodowego cały nasz naród demonstruje przed światem swą niewzruszoną wiarę w te ideały, za które 5 lat temu naród słowacki przy pomocy Związku Radzieckiego powstał z bronią w ręku do walki przeciwko ciemiężcom faszystowskim i ich sługusom.

Naród słowacki a wraz z nim cały naród naszej Republiki demonstruje przede wszystkim swą wierność, miłość i wdzięczność dla naszego wielkiego sojusznika, obrońcy naszej wolności — Związku Radzieckiego i jego Wodza, naszego najlepszego przyjaciela — Stalina.

Dobrze rozumiemy — mówił dalej Prezydent Gottwald — że bez Związku Radzieckiego, który złamał grzbiet Niemiec hitlerowskich i który okazywał naszej ludowo-wyzwoleńczej walce całą konieczną pomoc, nie było by słowackiego narodowego powstania. Bez zwycięstwa oręża radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami nie uzyskalibyśmy naszej wolności i nie mielibyśmy rządu ludowego w naszym kraju. Bez tego zwycięstwa nie było by gwarancji dla istnienia naszego państwa i naród słowacki nie byłby równouprawnionym w naszym państwie.

Zbrodnia imperialistycznych gangsterów!
IRO wywiozła dzieci polskie na niewolniczą pracę do Kanady
Rząd RP poczyni wszelkie kroki w celu przywrócenia rodzinom i krajowi uprowadzonych dzieci

Warszawa (PAP). W dniu 29 bm. opuścił port w Bremie (enklawa St. Zjednoczonych w strefie brytyjskiej w Niemczech) udając się do Kanady statek „Heinzellmann", mający na pokładzie 123 dzieci polskich.

Odpowiedzialność za to niesłychane uprowadzenie obywateli polskich spada przede wszystkim na IRO, która działa sprzecznie nawet ze swymi własnymi przepisami statutowymi, zabraniającymi wyraźnie oddawania uchodźców pod opiekę osób, występujących przeciw rządom tych krajów, których obywatelami są uchodźcy.

IRO zlekceważyła słuszne żądania rodzin dzieci, aby wróciły do kraju, ujawniając jaskrawo raz jeszcze istotny cel swej działalności, polegającej na wywożeniu taniej siły roboczej do obcych krajów.

Obok władz włoskich i brytyjskich, które, wiedząc o przeznaczeniu transportu młodzieży polskiej, udzieliły wiz tranzytowych, poważna odpowiedzialność za los dzieci oderwanych od rodzin obciąża władze Stanów Zjednoczonych.

Rząd RP. zwrócił rządowi Stanów Zjednoczonych przed tygodniem uwagę w specjalnej nocie, doręczonej ambasadzie USA w Warszawie, na transport młodzieży polskiej, który przybył do Bremy. Rząd RP podkreślił w nocie z całym naciskiem, że rząd Stanów Zjednoczonych nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za tę grupę obywateli polskich, która znalazła się pod jego jurysdykcją.

Rząd kanadyjski przez udzielenie wizy wjazdowej ponownie podkreślił swą chęć eksploatowania taniej polskiej siły roboczej, która dowożona jest na jego terytorium przez IRO.

Podobnie jak i w głośnym wypadku dziewcząt polskich, nieludzko traktowanych przez kanadyjskiego przedsiębiorcę, tak i teraz rząd kanadyjski nie zawahał się przed wywiezieniem do Kanady młodzieży, kierowanej tam na roboty.

Jak się dowiaduje korespondent dyplomatyczny PAP, rząd polski nie zaniecha żadnych kroków w celu odzyskania i przywrócenia rodzinom i krajowi, uprowadzonych przez IRO dzieci.

650-osobowa delegacja młodzieży polskiej powróciła z Festiwalu w Budapeszcie
Owacyjne powitanie na dworcu warszawskim

WARSZAWA (PAP). W godzinach wieczornych dnia 30 bm. przybył do Warszawy pociąg specjalny, wiozący 650-osobową delegację młodzieży polskiej, powracającą ze Światowego Festiwalu ŚFMD w Budapeszcie.

Przy dźwiękach Hymnu Państwowego pociąg wjeżdża na peron. Długotrwała owacja i okrzyki na cześć ŚFMD, młodzieży polskiej, walki o pokój i Związku Radzieckiego, powitały powracającą młodzież. Nad peronem rozbrzmiewają słowa hymnu ŚFMD.

Kierownik delegacji polskiej na Festiwal, poseł Władysław Młotecki powiedział m. in.: „Niezapomniane przeżycia Festiwalu, wzruszające dowody głębokiej przyjaźni młodzieży białej, żółtej i czarnej, zacisnęły więzy braterstwa wszystkich młodych demokratów, były wyrazem ich międzynarodowej solidarności w walce z imperializmem, wojną i wyzyskiem".

Rozlegają się okrzyki na cześć Prezydenta RP. Bolesława Bieruta, Generalissimusa Stalina, na cześć między narodowej solidarności młodzieży, na cześć rządu ludowego i PZPR.

Aleksander Zawadzki
Sekretarz KC PZPR

ANDRZEJ ŻDANOW

(W pierwszą rocznicę śmierci)

Minął rok

od śmierci Wielkiego Rewolucjonisty, patrioty i żołnierza — Towarzysza Andrzeja Żdanowa.

Dziś, po roku, postać Jego zarysowała się w naszej pamięci jeszcze wyraźniej, a brak jego osoby w czołowym zastępie naszych bojowych szeregów walki o pokój, postęp i socjalizm odczuwamy dziś jeszcze dotkliwiej.

Urodzony Rewolucjonista, Andrzej Żdanow w młodzieńczych latach wstąpił do Partii Bolszewickiej i przeszedł w niej wszystkie stopnie organizacyjne. Całe Jego życie — to walka i wierność nieśmiertelnej nauce Marksa - Engelsa, Lenina - Stalina, wierna służba sprawie klasy robotniczej i ojczyźnie radzieckiej, płomienna obrona ideowych podwalin komunizmu.

Zahartowany w walkach konspiracyjnych z caratem i siłami kontrrewolucji, czujny, bezkompromisowy i nawskroś partyjny w zagadnieniach ideologicznych i organizacyjnych, rozumiejący do głębi historyczną treść stalinowskiej linii generalnej Partii w przełomowych chwilach walk z trockistowsko - bucharinowskimi agenturami imperialistycznych interwentów, niezachwiany budowniczy socjalizmu w ZSRR i krzewiciel patriotyzmu radzieckiego — Towarzysz Żdanow stał się jednym z czołowych członków stalinowskiego trzonu Partii Bolszewickiej, jednym z najbliższych współpracowników wielkiego Stalina.

Wielki patriota i żołnierz

Andrzej Żdanow ujawnił w całej pełni swój wspaniały talent bolszewickiego organizatora i przywódcy politycznego w okresie bohaterskiej obrony Leningradu i realizacji stalinowskiego planu rozgromienia Niemców pod tym sławnym miastem Rewolucji Listopadowej.

W ciągu długich miesięcy blokady przez wielokroć przeważające siły hitlerowskich najeźdźców, Andrzej Żdanow, sekretarz leningradzkiej organizacji partyjnej i członek Rady Wojennej Frontu, — znakomicie spełnia powierzony mu przez Partię i Rząd obowiązek, zagrzewa do walki żołnierza, mobilizuje do obrony wszystkie środki i całą bezgraniczną miłość ludzi radzieckich ku swej socjalistycznej ojczyźnie.

Pod kierownictwem Towarzysza Żdanowa zwycięstwo pod Leningradem stanowiło jeden ze śmiertelnych ciosów, zadanych przez Związek Radziecki bestii hitlerowskiej.

Wybitny teoretyk marksizmu-leninizmu

i ideolog klasy robotniczej Andrzej Żdanow ujawnił swój wszechstronny talent wkrótce po wojnie. Jego referaty z dziedziny filozofii, literatury i sztuki pozwoliły inteligencji radzieckiej przezwyciężyć zaistniałe niedociągnięcia, uzbroić się do walki z przenikaniem obcych, idealistycznych systemów i koncepcji, odsłoniły przed nią i całą klasą robotniczą nowe drogi rozwoju kultury socjalistycznej w ZSRR.

W tej pracy Andrzej Żdanow ukazał nam się, jako wzór przywódcy robotniczego, który potrafi umiejętnie łączyć codzienną praktyczną działalność budowniczego nowego ustroju z poważnymi studiami nad teorią marksizmu - leninizmu.

Prezes Akademii Nauk ZSRR Wawiłow pisał o Żdanowie:

„Żdanow rozumiał zadziwiająco jasno i wyraźnie ducha nauki radzieckiej, zarówno w jej całokształcie, jak i w poszczególnych dziedzinach. We wszystkich ważniejszych podstawowych zagadnieniach istoty i organizacji nauki uczeni nasi, oraz instytucje naukowe otrzymywali od Żdanowa wskazówki, rady i uwagi, trafiające zawsze w sedno zagadnienia".

Szeroko rozwijał Towarzysz Żdanow niezwykle aktualną i dla naszej rzeczywistości sprawę literatury, krytyki i samokrytyki, patriotyzmu i walki z kosmopolityzmem.

Oto niektóre Jego wypowiedzi:

„...Nie ma i nie może być w epoce walki klas literatury nie klasowej, nie tendencyjnej, literatury rzekomo apolitycznej".

„Tam, gdzie nie ma krytyki rodzi się zastój i stechlizna i nie ma miejsca dla dalszego rozwoju"

„Internacjonalizm w sztuce rodzi się nie na gruncie pomniejszania i zubożenia sztuki narodowej, przeciwnie, internacjonalizm powstaje tam, gdzie rozkwita sztuka narodowa. Zapomnieć o tej prawdzie — znaczy utracić linię kierunkową, utracić własne oblicze, stać się kosmopolitycznym znajdą".

Wypowiedzi Towarzysza Żdanowa

sięgają swym aktualnym znaczeniem daleko poza ZSRR. Uzbrajają one i naszą klasę robotniczą i inteligencję do walki z przenikaniem, a nawet próbami tworzenia istnej nawały — obcej i wrogiej, knutej dziś otwarcie na osi W—W, ideologii i propagandy.

Jakżeż aktualnie brzmią dla nas słowa Towarzysza Żdanowa:

„Trzeba się spieszyć, aby nadrobić stracony czas. Zadania nie czekają. Odniesione w wielkiej wojnie narodowej wspaniałe zwycięstwo socjalizmu, będące również świetnym zwycięstwem marksizmu, stanęło kością w gardle imperialistom. Wszystkie siły reakcji i obskurantyzmu poszły teraz na służbę walki przeciw marksizmowi. Znów wyciągnięto na światło dzienne i przyjęto do arsenału filozofii burżuazyjnej, służącej demokracji atomowo - dolarowej, pomiętą zbroję obskurantyzmu i fideizmu: Watykan i rasizm, rozwydrzony nacjonalizm i zmurszałą filozofię idealistyczną, sprzedajną żółtą prasę i rozkładową sztukę burżuazyjną.

Widocznie jednak sił nie starcza.

Pod sztandary walki „ideologicznej" przeciwko marksizmowi zaciągają się coraz dalsze rezerwy".

Dziś widzimy, jak głęboko słusznie oceniał wielki syn narodu radzieckiego sytuację powojenną, jak jasno i optymistycznie widział wzniosłe siły zwycięskiego marksizmu oraz strach wszystkiego, co wsteczne i podłe na świecie.

Jako jednego z najwybitniejszych przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego poznaliśmy Towarzysza Andrzeja Żdanowa na pierwszej Informacyjnej Konferencji dziewięciu partii komunistycznych i robotniczych w Polsce, oraz na I sesji Biura Informacyjnego w Rumunii.

Wszystkie wydarzenia okresu ubiegłego w całej pełni potwierdziły daną przez Towarzysza Żdanowa analizę sytuacji i wypadków. Tyczy się to zarówno gruntownej oceny sytuacji powojennej w referacie na Konferencji Informacyjnej w roku 1947, jak i oceny odstępstwa Tito i jego kliki od socjalizmu na sesji Biura Informacyjnego w roku ubiegłym.

W pierwszym wypadku Żdanow zdemaskował knujących nową zbrodnię przeciw ludzkości imperialistycznych podżegaczy wojennych, w drugim — zdradzieckie zamiary nacjonalistów titowskiej.

W obu zaś wypadkach Towarzysz Żdanow

wystąpił jako płomienny obrońca idei demokratycznego pokoju, braterskiego współżycia narodów i postępu, oraz przyjaźni i współpracy między ZSRR i krajami demokracji ludowej — przeciw ciemnym siłom wojny i reakcji, przeciw wszelkim ich agenturom i zaprzańcom w szeregach międzynarodowej klasy robotniczej.

Podział świata na dwa obozy, ujawniony z sugestywną wyrazistością przez Towarzysza Żdanowa na Konferencji Informacyjnej, na obozy wojny i pokoju, demokracji i zmarshallizowanej dyktatury kapitału monopolowego, socjalistycznego postępu i klerykalnego obskurantyzmu — pogłębił się od śmierci Żdanowa.

Lecz jednocześnie ogromnie wzrosły siły obozu pokoju, demokracji i postępu, podniosła się świadomość milionowych mas pracujących, wzrósł dalej na siłach ZSRR—oparta i nadzieja ludów, wzrosły siły krajów demokracji ludowej, wzmagają się walki klasowe w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

W tym podziale Tito i jego pobratymcy stoczyli się ostatecznie i już bez żenady w błoto zdrady i wysługiwania się silniejszym partnerom z obozu imperializmu i nagonki antysowieckiej. Lecz i w Jugosławii — jak przewidywał nieodżałowany Towarzysz Żdanow, — rosną siły Partii Komunistycznej, siły przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej, siły międzynarodowej solidarności pracujących.

Te siły zwyciężą, jak zwyciężają w Chinach, jak zwyciężają na całym świecie siły pokoju, postępu i socjalizmu — nad siłami wojny, zacofania i zaprzaństwa.

Odnosi zwycięstwa idea

której przez całe życie wiernie służył Andrzej Żdanow, dając z siebie wzór jakim powinien być proletariacki rewolucjonista, wierny syn swej ojczyzny, żołnierz sprawy robotniczej.

Na marginesie

Jeszcze jeden...

Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie skazał w tych dniach na 8 lat więzienia zakonnika z klasztoru Karmelitów w Lipinach (pow. Dębica), ks. Jana Romanowskiego, za udzielanie pomocy nielegalnej bandzie WiN, współdziałanie z nią i udzielanie jej członkom **celi klasztornej na tajne zebrania.**

Tenże ks. Romanowski ma, jak się okazuje, inne jeszcze brzydkie sprawki na sumieniu, za które będzie odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Tarnowie. Jako administrator majątku klasztornego, nadużywając tego stanowiska, ks. Romanowski zmuszał do nierządu jedną z pracownic klasztornych. Gdy zaszła w ciążę, rozpustny mnich doradził jej spędzenie płodu, a gdy odmówiła, pozbawił ją wszelkiej pomocy. Ostatecznie, nieszczęsna powiła dziecko **w chlewie klasztornym** w mroźną noc zimową. Trudno się dziwić, że w tych warunkach dziecko zmarło.

Ksiądz Romanowski postępował w okrutny również sposób z pracownikami klasztornymi. Nad pracującymi w majątku klasztornym robotnikami znęcał się i bił ich z zapamiętaniem, za co również odpowie przed Sądem.

Ze spraw i sprawek ks. Romanowskiego wynika, że był on — podobnie jak ks. Gurgacz i jego przyjaciel Żak — wyznawcą tej osobliwej **„teologii moralnej"**, która pozwala na zaspokojenie wszelkich **„potrzeb"** własnych, choćby w sposób najbardziej nikczemny i zbrodniczy. Dotyczy to zarówno „potrzeb" natury politycznej (współdziałanie z bandą), jak i innych — o charakterze czysto osobistym (lubieżność i sadyzm w stosunkach z personelem robotniczym). Dłuższy okres „rekolekcji" w celi więziennej przekona zapewne ks. Romanowskiego, że ta „teologia moralna" jest w ogóle fałszywa i potworna, a wyznawcom swoim przynosi zawsze szkodę i nieszczęście. I to bez względu na strój, jaki noszą. — **B. D.**

Przed Festiwalem sztuk rosyjskich i radzieckich w Polsce

WARSZAWA (PAP). — W październiku rb., miesiącu poświęconym specjalnie propagandzie przyjaźni polsko-radzieckiej — rozpocznie się ogólnokrajowy konkurs na wystawienie sztuk rosyjskich i radzieckich, którego celem jest rozpowszechnienie w naszym społeczeństwie znajomości twórczości dramatycznej klasyków rosyjskich i współczesnych pisarzy radzieckich.

Przed bitwą w Waszyngtonie

Walka dolara z funtem wkracza w ostrą fazę

Pakt Atlantycki wszedł w życie po ratyfikowaniu go przez zwasalizowane rządy państw, które do niego przystąpiły. Podpisując pakt, prezydent Truman rozwodził się nad „jednością myśli i woli" dwunastu jego uczestników. Jak jednak „jedność" ta przedstawia się w praktyce, widać najwyraźniej na przykładzie stosunków anglo-amerykańskich, które wkraczają w coraz bardziej krytyczny okres.

„Bitwa w Waszyngtonie będzie ciężka" — pisze londyński korespondent paryskiego „Figaro" o rozpoczynających się niedługo rozmowach anglo-amerykańskich na tematy gospodarcze. Dziennik francuski „Combat" określa bliżej strony walczące: „Będzie to bitwa funt — dolar, której wynik jest z góry przesądzony..." „Liberation" podkreśla, że komentarze co do stanowiska obu mocarstw w związku z konferencją waszyngtońską ujawniają zasadnicze rozbieżności zdań, zadające kłam rzekomej „solidarności atlantyckiej". Obie strony gwałtownie ostrzeliwują nawzajem swe pozycje przed atakiem frontalnym, a Anglicy w toku tej „zimnej wojny" coraz wyraźniej tracą... przysłowiową angielską „zimną krew". Działacz związkowy, znany ze swych pro-amerykańskich i antylewicowych wystąpień, O'Brien, wyraził się na jednym z wieców w taki oto mocno niewybredny, jakkolwiek dosadny sposób: „Wielka Brytania... nie pozwoli się dalej kopać przez opasłych i niedouczonych magnatów kapitalistycznych Stanów Zjednoczonych!"

---

10 lat temu...

Kto z łodzian nie zna tego widoku? Pomnik Tadeusza Kościuszki zniszczyli hitlerowcy rychło po swoim wkroczeniu do Łodzi.

31 sierpnia 1939

Ulicami maszerują ludzie z łopatami na ramionach. Na Placu Wolności — pod pomnikiem Kościuszki, kopie się szybko rowy przeciwlotnicze. W podwórkach, na skwerach — pracują dorośli i dzieci, w pocie czoła budując schrony. Przed sklepami długie ogonki. Nie ma już mięsa, nie ma mąki, nie ma cukru! Spekulanci zaczynają swoją złowrogą działalność...

Po raz drugi rozwiesza się plakaty z ogłoszeniem o mobilizacji. Policjanci barykadują się w komisariatach. Na rogatkach ustawiono staruszków w juchtowych butach, „uzbrojonych" w antyczne karabiny. Ulice, drogi prowadzące do miasta — zapełnione tłumami powołanych pod broń.

W dalszym ciągu nikt nie wie dokąd jechać. Ulicami maszerują oddziałki ochotników i rezerwistów. Jedni dostali tylko czapki, drudzy tylko spodnie, inni znów łopaty. Maszerują od koszar do koszar. Gdzie są karabiny? Gdzie granaty? Nikt nic nie wie!

Nadchodzi duszny wieczór ostatniego dnia przed katastrofą. Wrocławska gadzinówka radiowa obwieszcza o „napadzie" Polaków na Gliwice. SS-mani i więźniowie obozów koncentracyjnych (jak to stwierdził proces norymberski), przebrani w polskie mundury, nadają z gliwickiej radiostacji „wezwanie" w polskim i niemieckim języku. Generał SS-Waffen RUNDSTEDT daje rozkaz ostrzeliwania Bytomia (Beuthen) dla upozorowania „ataku" Polaków na Niemcy.

Po tych ostatnich prowokacjach Hitlera — nikt już nie wątpi, że nadeszła ostatnia godzina, że ci, którzy razem z „führerem" dokonywali rozbioru Czechosłowacji, którzy sprzedawali tamtym Polskę od lat — dokonali ostatniego dzieła hańby i zdrady. Rozpacz ogarnęła umysły. Jeszcze nigdy *naród polski nie czuł się tak osamotniony i tak bezbronny.* Rozumieli wszyscy, że po odrzuceniu pomocy radzieckiej — wydano nas ostatecznie na rzeź molochowi hitlerowskiej agresji.

Nikt nie mógł spać tej nocy. Ludzie czuwali po podwórzach — w oczekiwaniu nieszczęścia. Zaklejano na gwałt paskami papieru okna, krojono chleb na cienkie suchary. Zewsząd dochodziły głosy płaczu i pożegnania z tymi, którzy ruszali w ciemną noc, bezbronni wobec nadchodzącego huraganu śmierci.

Haniebna zdrada kliki titowskiej

„Krasnaja Zwiezda" poświęca swój dzisiejszy przegląd zagadnień aktualnych dwóm kwestiom: notom radzieckim, wystosowanym do rządu jugosłowiańskiego, oraz t. zw. holendersko - indonezyjskiej konferencji „okrągłego stołu", otwarcie której nastąpiło w Hadze.

Komentator „Krasnej Zwiezdy" stwierdza, że nota radziecka z 11 sierpnia, w sprawie Karyntii Słoweńskiej, zdemaskowała oszukańcze machinacje titowców, nikczemnych szalbierzy i dwulicowców, którzy zawarli tajne porozumienie z imperialistami, zaprzedając interesy narodowe narodów Jugosławii i usiłujących prowokacyjnymi metodami zwalić na ZSRR odpowiedzialność za swe zrzeczenie się roszczeń terytorialnych do Austrii.

Obecnie wychodzą na jaw i stają się powszechnie znane coraz to nowe fakty, świadczące o zdradzieckiej działalności belgradzkich dezerterów, którzy przeszli do obozu imperializmu. Prasa zagraniczna donosi, że przedstawiciele Międzynarodowego Banku Przebudowy i Rozwoju badają obecnie stan gospodarczy Jugosławii. Bank ten będzie sprawować kontrolę nad użytkowaniem kredytów, udzielonych przez bankierów amerykańskich władcom jugosłowiańskim. W ten sposób — stwierdza komentator — opracowuje się plan ostatecznego przeistoczenia Jugosławii w dodatek rolniczo-surowcowy do imperializmu amerykańskiego.

Komentator zaznacza, że reakcyjna prasa kapitalistyczna coraz bardziej otwarcie pisze o prawdziwych stosunkach panujących między kliką Tito i obozem imperializmu, publikując codziennie nowe wiadomości, świadczące o całkowitej zależności rządu jugosłowiańskiego od imperialistów londyńskich i waszyngtońskich.

Komentator podkreśla wyjątkowe znaczenie not rządu radzieckiego dla ugruntowania pokoju i bezpieczeństwa narodów, dla demokracji i socjalizmu.

Jack London (2)

MAUKI

Przekład J. B. Rychlińskiego

Przerażeni Buszmeni musieli uciekać w głąb dżungli. Następnie okręty wojenne wysłały na ląd ekspedycje karne. Podpalono wszystkie wioski wraz z nagromadzonymi w nich zapasami tytoniu i perkalu. Palmy kokosowe i drzewa bananowe zostały ścięte, plantacje taro zniszczone zupełnie, świnie i kury pozabijane.

Fanfoa dostał nauczkę. Niemniej jednak potrzebował tytoniu. Młodzież trzęsła się ze strachu i nikt nie chciał iść na statki werbownicze. Wówczas Fanfoa rozkazał dostawić na wybrzeże i sprzedać werbownikom Maukiego za awans w postaci pół skrzynki tytoniu z dodatkiem noży, siekier, perkalu i paciorków. Za wszystko to kacyk płacił krwawym potem pracy swego niewolnika na plantacjach. Mauki był nieprzytomny ze strachu, kiedy go wciągnięto na pokład szkunera. Robił wrażenie barana prowadzonego na ubój. Biali ludzie to okrutne istoty. Musieli być tacy, skoro uprawiali kabotaż wzdłuż wybrzeży Malaity i zawijali do wszystkich jej zatok. Musieli być nieustraszeni skoro tylko dwóch białych było na szkunerze, wiozącym od piętnastu do dwudziestu czarnych wioślarzy i częstokroć do sześćdziesięciu, siedemdziesięciu rekrutów. W dodatku zawsze groziło im niebezpieczeństwo z brzegu, perspektywa ataku, odcięcia od szkunera albo i wymordowania do nogi. Bez wątpienia biali ludzie musieli być straszni. Poza tym posiadali takie fetysze, jak karabiny, strzelające szybko i wielokrotnie, stalowe i miedziane dziwotągi, poruszające statki podczas ciszy morskiej, i pudła gadające i śmiejące się jak ludzie. Ba, Mauki słyszał o białym, który dzięki jakiemuś potężnemu fetyszowi na zawołanie wyjmował z ust zęby i wkładał je z powrotem.

Sprowadzili Maukiego na dół, do kabiny. Jeden biały z dwoma rewolwerami u pasa wartował na pokładzie. Drugi siedział w kabinie z wielką książką w ręku i wpisywał do niej dziwne znaki i linie. Obejrzał Maukiego, jak się ogląda wieprze albo drób, zajrzał mu pod pachy i zapisał coś w książce. Potem podał mu patyk do pisania. Jednym dotknięciem, jednym ujęciem tego patyka, Mauki samego siebie skazał na trzy lata mozolnej pracy na plantacjach Moongleam Soap Company. Nikt mu nie objaśnił, że okrutne białe istoty znuszają do wypełnienia zaciągniętych w ten sposób zobowiązań i że poza werbownikami stoi wielka Brytania z całą swą potęgą i wspaniałością.

Prócz Maukiego na statku byli i inni czarni, z nieznanych krajów rodem. Na rozkaz białego wyjęli oni długie pióro z włosów Maukiego, ostrzygli mu głowę i owinęli biodra lava-lava, tj. przepaską z mocno żółtego perkalu.

Po wielodniowej żegludze na szkunerze, podczas której Mauki zdumiewał się mnogością i różnorodnością opływanych krajów i wysp, zawinęli do portu na Nowej Georgii. Dzikus nasz został przeznaczony do grupy karczującej dżunglę i trzebiącej trzciny. Tu po raz pierwszy w życiu poznał, co znaczy praca. Nawet jako niewolnik Fanfoa nigdy tak nie pracował. Harowanie od świtu do zmierzchu a strawa dwa razy na dzień. I jaka strawa! Wiecznie jedno i to samo. Całymi tygodniami wydzielano tylko słodkie kartofle i znów całe tygodnie nic, tylko ryż i ryż. Dzień po dniu wyrzynał orzech z kokosu. Potem podsycał ogień, na którym suszyło się kokosowe włókno, póki nie dostał zapalenia oczu; wówczas przeznaczono go do ścinania drzew. Dobrze władał toporem, więc następnie został przeniesiony do grupy budującej mosty. Raz, za karę, dostał się do grupy moszczącej drogi. Czasami zabierano go na łodzie holujące włókno kokosowe z dalekich zatok albo, gdy biali zapuszczali się na morze, aby ogłuszać ryby dynamitem.

Pomiędzy innymi pożytecznymi rzeczami nauczył się wyspiarskiej angielszczyzny, niezbędnej zarówno w stosunkach z białymi jak i z innymi rekrutami, przedtem mówiącymi tysiącem różnych narzeczy.

Maukiemu nie podobało się na plantacjach. Nie cierpiał pracy i był przecie synem wodza. Poza tym upłynęło już dziesięć lat od chwili wykradzenia go przez Fanfoa z Port Adams i tęsknił do kraju; — uciekł. Zaszył się w dżunglę w nadziei przedostania na południe do zatoki i wykradzenia łodzi, na której mógłby pożeglować do Port Adams. Ale dostał febry. Kiedy go schwytano i sprowadzono z powrotem, był tak słaby, że nie mógł ustać na nogach.

Uciekł po raz drugi w towarzystwie dwóch ziomków z Malaity. Dwadzieścia mil przewędrowali wzdłuż wybrzeża i znaleźli schronienie w chacie wolnego krajowca również Malaitczyka, zamieszkałego w wiosce. Ale późną nocą nadeszli dwaj biali i w oczach całej wioski stłukli zbiegów na kwaśne jabłko, powiązali ich jak świnie i wtrącili na dno szalupy. A człowieka, który ukrył niewolników — zbili już nie na kwaśne jabłko, lecz, wnosząc ze sposobu darcia za włosy, wybijania zębów i okrwawienia kańczugiem, utłukli na marmeladę, aby na resztę wyspiarskiej wegetacji odeszła go ochota do ukrywania zbiegłych rekrutów.

I znów Mauki harował. Cały rok trwały dlań ciężkie roboty. Potem zrobiono go boyem; dostawał dobre jedzenie, miał dużo wolnego czasu i nieuciążliwe obowiązki. Należało doń utrzymywanie domu w czystości i podawanie białym piwa i whisky o każdej godzinie dnia a bodaj, że nocy. Wciągnął się w ten sposób życia, ale nie zapomniał o Port Adams. Pozostały mu do odsłużenia tylko dwa lata, ale jak tu przetrwać dwa lata, wijąc się w szponach nostalgii! Zmądrzał przez rok służby, a będąc boyem miał po temu okazję. Do obowiązków jego należało czyszczenie broni; wiedział, gdzie wieszano klucz od składu. Uplanował ucieczkę i pewnej nocy dziesięciu czarnych z Malaity, jeden zaś z San Cristoval, wymknęli się chyłkiem z baraków i ściągnęli szalupę na brzeg. Mauki dostarczył zarówno klucza od łańcucha szalupy, jak i dwanaście winchesterów, masę amunicji, naboi, dynamitu z kapslami i lontem, a także dwanaście skrzynek tytoniu.

(d. c. n.)

NOTA RZĄDU RADZIECKIEGO
do rządu jugosłowiańskiego

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

Oto podstawa listu Stalina.

Rząd jugosłowiański uważa, że zasada samostanowienia narodowego dotyczy tylko Jugosławii i zwycięskich narodów. Ale tak mogą myśleć tylko ludzie wychowani w duchu zaborczości imperialistycznej. Demokratyzm —przeciwnie — wychodzi z założenia, że zasada samostanowienia narodów, powinna być stosowana wobec wszystkich narodów, w tym i wobec narodów pokonanych. Z tego właśnie założenia wychodził rząd radziecki, gdy odrzucił zarówno plan utworzenia monarchii naddunajskiej, jak i plan rozbioru Austrii.

Czy to znaczy, iż rząd radziecki, wypowiadając się przeciwko rozbiorowi Austrii i za jej niepodległością, uznawał, tym samym „niezmienność granic" Austrii i niedopuszczalność korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii? **Oczywiście, że nie.** Zagadnienie integralności tego lub innego państwa i zagadnienie „niezmienności granic" tego państwa, stanowią **dwa całkowicie odmienne problemy. Tylko ludzie, którzy się wyzuli z resztek marksizmu, mogą mieszać te problemy i stawiać między nimi znak równości. Rząd radziecki wypowiadał się przeciwko podziałowi Polski i za zjednoczeniem wszystkich ziem polskich w jedno integralne państwo. Czy oznacza to, iż rząd radziecki tym samym wypowiadał się wówczas za niezmiennością granic Polski, że nie uznawał wówczas możliwości korektury granic Polski, w tę lub w inną stronę? Oczywiście, że nie oznacza.**

Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni. Gdy pewien odłam polityków amerykańskich snuł plany częściowego rozbioru Włoch, domagając się oderwania Sycylii od Włoch, **rząd radziecki wypowiedział się przeciwko takim planom, broniąc całości Włoch.** Czy oznacza to, że rząd radziecki wypowiadał się za niezmiennością granic Włoch, że nie uznawał możliwości żadnych poprawek granicznych na korzyść Jugosławii?. **Oczywiście, że nie oznacza. Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni. To samo należy powiedzieć o Austrii. Rząd radziecki wypowiadał się i nadal wypowiada się za integralnością Austrii.**

Czy oznacza to, że rząd radziecki tym samym wypowiada się za niezmiennością granic Austrii, że nie uznawał możliwości korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii? Rzecz jasna, **że nie oznacza.** Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni, ponieważ **rząd radziecki, broniąc integralności Austrii, wypowiadał się jednocześnie za koniecznością korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii.**

Nie ulega wątpliwości, że Jugosławia otrzymałaby Karyntię słoweńską, gdyby rząd jugosłowiański nie stchórzył i nie zdradził wskutek tego tchórzostwa narodowych praw Jugosławii.

2 Zdając sobie sprawę z tego, że oszczerstwa w sprawie listu Stalina do Rennera są pozbawione podstaw, rząd jugosłowiański ucieka się do innej wersji oszczerstw, twierdząc w swej nocie, iż rząd radziecki nie uważał dalej za możliwe bronić dawnych roszczeń Jugosławii w sprawie Karyntii słoweńskiej — których rząd jugosłowiański się zrzekł — rzekomo dlatego, że rząd radziecki otrzymał za to dodatkowo 50 miln. dolarów przy sprzedaży mienia radzieckiego w Austrii państwu austriackiemu. **Jak wiadomo, Związek Radziecki, zgodnie z postanowieniami Konferencji Poczdamskiej, otrzymał prawo własności do mienia niemieckiego, znajdującego się w Austrii wschodniej, tak samo jak Anglia, St. Zjednoczone i Francja otrzymały prawo własności do mienia niemieckiego w Austrii zachodniej, w zachodniej Europie i w krajach Ameryki.**

Idąc na rękę Austrii, rząd radziecki zgodził się sprzedać jej część tego mienia za odpowiednią kompensatę. I oto rząd jugosłowiański twierdzi, że „rząd radziecki zgadzając się na to, by słoweńcy karyntyjscy pozostali pod panowaniem Austrii, uzyskał zwiększenie kompensaty za mienie niemieckie w Austrii o 50 milionów dolarów", że w związku z tym rząd radziecki ma otrzymać za wymienione mienie nie 100 miln. dolarów, jak domagał się tego rzekomo rząd radziecki, lecz 150 miln. dolarów.

Nie sądziliśmy, że rząd jugosłowiański może upaść tak nisko, że może myśleć o Związku Radzieckim w sposób tak nikczemny i ohydny. Nie ulega wątpliwości, że jedynie ludzie, którzy zdradzili socjalizm i demokrację i stali się zajadłymi faszystami, zdolni są w sposób tak bezwstydny i wyuzdany rozprawiać o Związku Radzieckim i jego rządzie.

W twierdzeniach rządu jugosłowiańskiego każde słowo jest kłamstwem. Kłamstwem, nieprawdą jest że rząd radziecki domagał się kompensaty za mienie w wys. 100 miln. dolarów. W rzeczywistości domagał się on 200 miln. dolarów. Nieprawdą jest, że rząd radziecki otrzymuje 50 miln. dolarów ponad wyznaczoną cenę. W rzeczywistości ma on otrzymać 50 miln. poniżej wyznaczonej ceny. Nieprawdą jest, że sprawa Karyntii ma jakikolwiek związek ze sprawą sprzedaży mienia radzieckiego w Austrii, ponieważ nawet przy ohydnym przypuszczeniu rządu jugosłowiańskiego nie ma tu miejsca dla sprawy Karyntii słoweńskiej. Wszystko to wymyślił i nałgał rząd jugosłowiański.

Nie, panowie! Nie rząd radziecki, lecz rząd jugosłowiański zaprzedał interesy Słoweńców Karyntii, zrzekając się jeszcze w 1947 roku wszelkich roszczeń terytorialnych w stosunku do Austrii. Istnieje dokument — list Kardela do A. Wyszyńskiego z 20 kwietnia 1947 roku, w którym **rząd jugosłowiański zrzeka się Karyntii słoweńskiej i ogranicza się jedynie do tego, by otrzymać specjalne prawa w zarządzie 2-ch elektrowni.** Dokument ten stwierdza: **„Zagadnienie można rozwiązać nieznaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami".**

Rząd jugosłowiański nie ucieknie przed tym zdradzieckim dokumentem, jak nie ucieknie przed własnym cieniem.

Jest godne uwagi, że w tym samym czasie, gdy rząd jugosłowiański w liście Kardela zrzekał się Karyntii słoweńskiej, **delegacja radziecka na moskiewskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dnia 21 kwietnia 1947 r., w dzień po otrzymaniu listu Kardela, oświadczyła: „delegacja radziecka uznaje za uzasadnione propozycje rządu jugosłowiańskiego w sprawie połączenia Karyntii słoweńskiej ze Słowenią, wchodzącą w skład Jugosławii, jak również w sprawie pogranicznych słoweńskich obszarów Styrii i nadania Chorwatom z Burgenlandu specjalnego statutu, zabezpieczającego ich prawa narodowe, jak to przedstawiono w memorandum delegacji jugosłowiańskiej, złożonym konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie 22 stycznia 1947 r. Delegacja radziecka popiera powyższe propozycje".**

Jak wiadomo to oświadczenie delegacji radzieckiej włączono następnie do **sprawozdania komisji do spraw traktatu austriackiego** przy Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych w październiku 1947 r.

Istnieje również drugi dokument. W swej nocie z dnia 3 sierpnia 1949 r. rząd jugosłowiański oświadczył, że: „o propozycjach rządu Jugosławii, które 14 czerwca 1947 r. zostały przedstawione ministrowi angielskiemu Noel Bakerowi, rząd ZSRR został poinformowany już 20 kwietnia 1947 r. listem, skierowanym do ministra A. Wyszyńskiego", to znaczy wspomnianym wyżej listem Kardela. W ten sposób rząd jugosłowiański w nocie z dnia 3 sierpnia przyznał, że rząd angielski został poinformowany przez rząd jugosłowiański w czerwcu 1947 r. **o zrzeczeniu się wszelkich roszczeń terytorialnych wobec Austrii odnośnie Karyntii słoweńskiej.** Tym samym nie tylko rząd Anglii lecz i rządy USA i Francji, które zajmowały wspólnie negatywne stanowisko wobec roszczeń jugosłowiańskich do Austrii, były poinformowane o tym, że rząd jugosłowiański pozostawiając w radzie ministrów spraw zagranicznych, dla zachowania pozorów swe formalne oświadczenie o roszczeniach terytorialnych w sprawie Karyntii słoweńskiej, zrzekł się w rzeczywistości tych roszczeń zdradziwszy interesy Słoweńców w Karyntii i narodowe prawa Jugosławii.

W świetle powyższego najzupełniej jasna jest **kłamliwość oświadczenia rządu jugosłowiańskiego w jego nocie z dnia 20 sierpnia, w której utrzymuje, że „powszechnie wiadomo, iż rząd Jugosławii nigdy nie wyrzekał się i nie zaprzestawał walki o połączenie Karyntii słoweńskiej"...**

Kłamliwość i dwulicowość rządu jugosłowiańskiego są tymbardziej oczywiste, że wymienione rokowania z ministrami angielskimi prowadzone były w tajemnicy przed rządem radzieckim za plecami Związku Radzieckiego. Jak wiadomo, w liście Kardela z dnia 20 kwietnia nie było mowy wcale o tym, iż rząd jugosłowiański zamierza informować rząd Anglii o swych ustępstwach w sprawie Karyntii słoweńskiej. **Rząd Radziecki nie wiedział nic o tych rokowaniach,** aż do chwili, gdy w lipcu 1947 r. jeden z przedstawicieli Jugosławii w Wiedniu zdradził się z tym w rozmowie z zastępcą radzieckiego radcy politycznego w Austrii.

Dopiero potem rząd radziecki — za pośrednictwem swego ambasadora w Belgradzie —**zwrócił się do rządu jugosłowiańskiego o wyjaśnienie tej sprawy.** 5 sierpnia 1947 roku odbyła się rozmowa między ambasadorem radzieckim A. Ławrientiewem a premierem Tito i wicepremierem Kardelem. Na prośbę ambasadora radzieckiego o poinformowanie rządu radzieckiego na temat pertraktacji z Noel-Bakerem w Belgradzie, **Tito oświadczył,** początkowo, że w tych pertraktacjach rząd jugosłowiański bronił swych oficjalnych propozycji w sprawie Karyntii słoweńskiej, wysuniętych w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, ale wówczas Kardel poprawił go z miejsca, przyznając, że Noel-Baker został poinformowany również o minimalnych roszczeniach terytorialnych odnośnie Karyntii słoweńskiej. Jednakże z noty rządu jugosłowiańskiego z 3 sierpnia 1949 roku wiadome się stało, że angielskiemu ministrowi Noel-Bakerowi zakomunikowano propozycje rządu jugosłowiańskiego, przedstawione w liście Kardela z 20 kwietnia 1947 r., w którym **rząd jugosłowiański zrzekał się wszelkich roszczeń terytorialnych, dotyczących Karyntii słoweńskiej.**

Fakty te świadczą, po pierwsze, o tym, że **rząd jugosłowiański jeszcze latem 1947 r. informował rząd brytyjski o zrzeczeniu się swych pretensji terytorialnych odnośnie Karyntii słoweńskiej, ukrywając to przed rządem ZSRR.** Fakty te świadczą, po drugie, o tym, **że rząd jugosłowiański postępował w sposób dwulicowy zarówno w 1947 r., jak i później, udając, że walczy o Karyntię słoweńską, chociaż w rzeczywistości rząd jugosłowiański już przed 2 laty zrzekł się w tajnej zmowie z przedstawicielami rządu brytyjskiego słoweńskiej Karyntii. Fakty te świadczą,** po trzecie o tym, **że mocarstwa zachodnie będąc poinformowane o rezygnacji Jugosławii z Karyntii słoweńskiej, musiały jeszcze ostrzej występować przeciwko jugosłowiańskim roszczeniom terytorialnym, co uniemożliwiło rządowi radzieckiemu skuteczną obronę roszczeń jugosłowiańskich.**

Jak wytłumaczyć to **zdradzieckie postępowanie rządu jugosłowiańskiego odnośnie Karyntii słoweńskiej i tę nikczemną dwulicowość w stosunku do Związku Radzieckiego? Do jakiego celu zmierzano?**

Rzecz oczywista, że **miało to na celu sztuczne podsycanie rozbieżności w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych. Rząd jugosłowiański czynił to gwoli dogodzenia skrajnym, najbardziej agresywnym kołom imperialistycznym Anglii, USA i Francji, zainteresowanym w utrzymywaniu histerii wojennej i nastrojów wrogich wobec Związku Radzieckiego.**

W tym wypadku rząd jugosłowiański występował jako nieprzyjaciel i przeciwnik Związku Radzieckiego, jako agentura zagranicznych kół imperialistycznych.

Gdy ta brudna gra rządu jugosłowiańskiego stała się oczywista, rząd radziecki, nie chciał, naturalnie, być uczestnikiem tej ohydnej polityki oszukiwania narodów Jugosławii przez rząd jugosłowiański.

Jest również rzeczą zrozumiałą, **że rząd radziecki nie mógł już dłużej występować w obronie roszczeń terytorialnych Jugosławii, gdy rząd jugosłowiański** — jak się to teraz wyjaśniło — **sam zrzekł się tych roszczeń podczas tajnej zmowy z przedstawicielami rządu angielskiego w 1947 roku, uniemożliwiając przez to dalszą obronę roszczeń jugosłowiańskich przez rząd radziecki.**

3 Zdając sobie sprawę, że jego kapitulanckie stanowisko w sprawie Karyntii słoweńskiej jest beznadziejne i widząc, że nie uda mu się ukryć przed opinią publiczną listu Kardela, w którym rząd jugosłowiański rezygnuje z Karyntii słoweńskiej, rząd jugosłowiański ucieka się do **trzeciej wersji oszczerstw,** twierdzi on, że przedstawiciele radzieccy pchali rząd jugosłowiański do zmowy z mocarstwami zachodnimi w sprawie jugosłowiańskich roszczeń terytorialnych wobec Austrii i że rząd jugosłowiański „gotów był na ustępstwa w tej sprawie tylko dlatego, że domagał się tego rząd radziecki".

Wprawdzie przedstawiciele radzieccy zdemaskowali to kłamliwe twierdzenie rządu jugosłowiańskiego przez swe wystąpienia na naradach przedstawicieli 4-ch mocarstw w Moskwie, Wiedniu i Londynie w latach 1947, 1948 i 1949, gdy **otwarcie i uczciwie bronili wszystkich roszczeń jugosłowiańskich — terytorialnych i innych — w stosunku do Austrii. Jednakże rząd jugosłowiański usiłuje schować się przed tymi faktami i woli zajmować się plotkami.**

Wprawdzie rząd radziecki zdemaskował to kłamliwe twierdzenie rządu jugosłowiańskiego przypominając mu w swej nocie z 11 sierpnia, że w listopadzie 1947 r. ambasador radziecki w Jugosławii na pytanie jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych oświadczył: **ZSRR nie widzi podstaw, by Jugosławia ograniczała swe roszczenia terytorialne wobec Austrii, Jednakże rząd jugosłowiański pomija ten fakt, udając, że go nie zauważa.**

Wprawdzie rząd radziecki demaskuje kłamliwość tego twierdzenia rządu jugosłowiańskiego, przypominając w swej nocie z 11 sierpnia, że w 1948 roku ambasador radziecki w Jugosławii potwierdził ponownie stanowisko rządu radzieckiego, że ograniczenie jugosłowiańskich roszczeń terytorialnych jest nie na czasie, demaskując jednocześnie bardziej

(Dokończenie na str. 4)

Ostatnie dni sierpnia 1939 r.

22 sierpnia Hitler wezwał wszystkich wyższych dowódców wojskowych do swojej kwatery i wygłosił długie przemówienie, w którym uzasadniał decyzję rozpoczęcia działań wojennych przeciw Polsce „w ciągu najbliższych dni".

„Sytuacja gospodarcza Niemiec jest ciężka — mówił Hitler. — Z powodu ograniczeń możemy wytrzymać tylko jeszcze kilka lat. Dlatego też musimy działać teraz, gdy sytuacja jest wyjątkowo korzystna. Anglia i Francja zaciągnęły zobowiązania, ale ani jedno ani drugie państwo nie jest w stanie ich wypełnić. Następująca okoliczność doskonale charakteryzuje Anglię. Polska chciała dostać od Anglii pożyczkę na zbrojenia, Anglia jednak udzieliła kredytu z zastrzeżeniem, że Polska zakupi sprzęt w Anglii, choć sama nie może go dostarczyć. Oznacza to, że Anglia nie zamierza naprawdę poprzeć Polski". Ponieważ rząd polski odmówił kategorycznie wszelkiej pomocy Związku Radzieckiego, Polska jest w gruncie rzeczy zupełnie osamotniona.

W ten sposób uzasadniał Hitler swą decyzję zaatakowania Polski.

O decyzji Hitlera dowiedział się płk. Szymański, attache wojskowy ambasady polskiej w Berlinie i przekazał ją do Warszawy. Jednakże tutaj depesza płk. Szymańskiego została „zagubiona" przez sanacyjną „dwójkę", która była przeżarta agentami wywiadu niemieckiego. Jeśli na wet doszła ona do rąk niektórych ministrów, to nie wpłynęła ona na ich decyzję. „Hitler Polski nie zaatakuje. Mamy czas co najmniej do maja".

Wbrew oczywistym faktom rząd sanacyjny kazał narodowi wierzyć w „potęgę Anglii" i jej „dobrą wolę" przyjścia z pomocą Polsce na wypadek agresji niemieckiej.

Prasa polska z tego okresu: sanacyjna, endecka, jak i katolicki „Mały Dziennik" w dalszym ciągu rozbrajała opinię społeczeństwa, nadal podżegała przeciwko „Sowietom" i nadal prowadziła kampanię antysemicką, która miała odwrócić uwagę narodu od palących zagadnień chwili. Świadczy o tym fakt, jak potraktowała ówczesna prasa polska oświadczenie marszałka Woroszyłowa o prawdziwych powodach wyjazdu anglo-francuskiej misji wojskowej z Moskwy w dniu 25 sierpnia. Marszałek Woroszyłow jasno stwierdził, że „ZSRR NIE MAJĄC WSPÓLNEJ GRANICY Z NIEMCAMI MÓGŁ PRZYJŚĆ Z POMOCĄ JEDYNIE WTEDY, GDYBY POLSKA PRZEPUŚCIŁA WOJSKA RADZIECKIE PRZEZ SWOJE TERYTORIUM. POLSKA ZAŚ NIE TYLKO SIĘ NIE ZGODZIŁA NA TO, ALE OŚWIADCZYŁA ZA POŚREDNICTWEM SWEGO AMBASADORA, ŻE WOJSKOWA POMOC ZSRR JEST JEJ NIEPOTRZEBNA". Prasa burżuazyjna nie usiłowała nawet wytłumaczyć przyczyny takiego stanowiska rządu sanacyjnego, lecz ograniczyła się tylko do stwierdzenia, że „W KOŁACH ZAGRANICZNYCH UTRZYMUJE SIĘ TWIERDZENIE, ŻE WYWODY WOROSZYŁOWA SĄ NIELOGICZNE I NIEPRZEKONYWUJĄCE". To było wszystko, co miała do powiedzenia w tej sprawie.

Tymczasem wypadki toczyły się z gwałtowną szybkością. Anglia próbowała jeszcze w ostatnich godzinach przed wojną porozumieć się z Hitlerem i przeprowadzić nowe Monachium, którego ofiarą padłaby tym razem Polska. 27 sierpnia Beck przyjmuje nuncjusza papieskiego w Warszawie, mgr. Cortesi, który z polecenia Piusa XII nakłania rząd polski do ustępstw wobec Hitlera. Tego samego dnia również ambasador francuski Noel odwiedza Becka, a po powrocie zapisuje w pamiętniku: „W ROZMOWIE ZE MNĄ BECK WYRAZIŁ PRZEKONANIE, IŻ MIMO NOWYCH INCYDENTÓW GRANICZNYCH, JAKIE WYDARZYŁY SIĘ W CIĄGU OSTATNICH 24 GODZIN, KANCLERZ HITLER NIE POWZIĄŁ JESZCZE DECYZJI WOJNY". Było to stanowisko najzupełniej zgodne ze stanowiskiem Anglii. „GOTOWI JESTEŚMY — pisał tegoż dnia londyński dziennik „Sunday Dispatch" — SPRAWIEDLIWIE ROZPATRZYĆ SŁUSZNE ŻĄDANIA NIEMIEC".

Dyplomacja brytyjska pracowała pełną parą. Ambasador brytyjski w Berlinie, sir Neville Henderson, konferuje z Hitlerem. Treść tych konferencji utrzymywana jest w tajemnicy, ale było publiczną tajemnicą, że nie wróżą one nic dobrego dla Polski. 28 sierpnia szef brytyjskiego MSZ, sir Horace Wilson zawiadamia Becka, aby NATYCHMIAST PODJĄŁ BEZPOŚREDNIE DWUSTRONNE ROZMOWY Z NIEMCAMI. Jednocześnie ambasador brytyjski w Warszawie razem z ambasadorem francuskim, składa wizytę wiceministrowi Szembekowi, któremu oświadcza, że „DLA OBRA ROZMÓW POLSKO-NIEMIECKICH RZĄD WINIEN WSTRZYMAĆ OGŁOSZENIE MOBILIZACJI". Rząd sanacyjny zgadza się na jedno i drugie mimo, że taki rozwój wydarzeń godzi w najbardziej żywotne interesy Polski i skazuje ją na całkowity brak wszelkich przygotowań wobec inwazji niemieckiej.

W tym samym czasie na granicy polsko-niemieckiej mnożą się wypadki prowokacji. Coraz częściej niemieccy żołnierze przebrani w polskie mundury prowokują zajścia graniczne. Tymi operacjami dowodzi na rozkaz Hitlera bezpośrednio Himmler, któremu wywiad niemiecki dostarczył polskich mundurów kupionych za pośrednictwem „dwójkarza" mjr. Żychonia, będącego na usługach hitlerowskiego aparatu szpiegowskiego w Polsce.

31 sierpnia rząd polski ogłasza odłożoną z polecenia Anglii mobilizację powszechną, ale jest już za późno, by zorganizować obronę kraju. Przyszedł 1 wrzesień. Wrzesień bohaterstwa narodu i zdrady rządów sanacji.

„Nie będę wprowadzał w życie uchwał Watykanu nie będę występował przeciw własnemu ludowi i państwu"
Ksiądz Franciszek Szatkowski o antypolskich wystąpieniach papieża

Do licznych głosów księży katolickich, precyzujących swe stanowisko wobec uchwały Watykanu i antypolskich wystąpień papieża, przyłączył się ostatnio również ksiądz mgr. Franciszek Szatkowski, prefekt męskiej szkoły zawodowej w Gliwicach, który oświadczył m. in.:

„Nie będę wprowadzał uchwały watykańskiej w życie i jestem głęboko przekonany, że i inni księża polscy tak postąpią. Nie możemy występować przeciw własnemu ludowi i państwu, którego rząd zapewnia wolność wyznania i sumienia każdemu obywatelowi. Rząd polski, wydając dekret o wolności sumienia działał w najlepszych intencjach i stanowisko jego w tej sprawie zasługuje na pełne poparcie.

Sam pochodzę z ludu, matka moja jest prosta kobieta i dokładała wszelkich starań, by mnie wykształcić, z czego jestem dumny. Przed wojną cierpieliśmy wiele niesprawiedliwości, a **niepodległość uzyskana w wyniku pokonania Niemców przez Armię Radziecką i odrodzone Wojsko Polskie, przyniosła naszemu ludowi wielkie zdobycze, które są naprawdę imponujące.**

Czy było na przykład do pomyślenia, aby przed wojną chłop wyjeżdżał na kurację do uzdrowiska? Są to rzeczy piękne, pożyteczne, wartościowe i każdy komu drogi jest naród i kraj, musi je pochwalić.

Ubolewam, że do dnia dzisiejszego nie została załatwiona sprawa stałej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Uważam, że sprawa ta powinna być jak najszybciej załatwiona, ponieważ jest ona związana zarówno z dobrem wiary, jak i sytuacją księży na tych Ziemiach.

Wierzę, że ofiarna praca milionów obywateli dla dobra Polski Ludowej toczyć się będzie dalej bez przeszkód i sam dokładać będę starań, aby młodzież polską i obywateli wychowywać w duchu postępu i demokracji.

Uroczystości ku czci Goethego w Moskwie

MOSKWA. — W kolumnowej sali Domu Związków w Moskwie odbyła się uroczysta akademia z okazji 200 rocznicy urodzin wielkiego pisarza niemieckiego **Jana Wolfganga Goethego,** zorganizowana staraniem Związku Pisarzy Radzieckich i Towarzystwa Łączności Kulturalnej z zagranicą.

Obszerny referat o życiu i twórczości Goethego wygłosił znany poeta radziecki **Aleksy Surkow.** Stwierdził on, że naród radziecki ceni Goethego, jako wielkiego humanistę. Dlatego twórczość jego jest tak bliska czytelnikom radzieckim.

Dzieci polskie z Francji dziękują za wakacje w kraju
Depesza do Komitetu Centralnego PZPR

WARSZAWA, (PAP). — Dzieci polskie z Francji, bawiące na wczasach w Polsce, nadesłały do Komitetu Centralnego PZPR depeszę z najserdeczniejszymi podziękowaniami dla Komitetu Centralnego PZPR za piękne wakacje w kraju.

Depesza podkreśla, iż Polska odbudowuje się tak szybko i pięknie dzięki temu, że wszyscy ludzie pracy złączyli się wokół Rządu Ludowego.

Dzięki temu Polska jest krajem radosnego dzieciństwa — piszą dzieci. Dzięki temu przeżyliśmy tak piękne chwile w ojczyźnie.

Wyjeżdżamy teraz, aby jak najprędzej powrócić.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje nowa Polska!

NOTA RZĄDU RADZIECKIEGO
do rządu jugosłowiańskiego

(Dokończenie ze str. 3-ej).

niż podejrzane zachowanie się Beblera w Londynie. Jednakże rząd jugosłowiański i w tym wypadku pomija ten fakt, **udając ślepego.**

O czym świadczą wszystkie te fakty, jak nie o tym, że **rząd jugosłowiański złośliwie oczernia rząd radziecki i jego przedstawicieli ,twierdząc jakoby wywierali oni nacisk na rząd jugosłowiański, by zrzekł się terytorialnych roszczeń Jugosławii i że rząd jugosłowiański gotów był pójść na ustępstwa terytorialne „tylko dla tego, że tego domagał się rząd radziecki?"**

Powstaje pytanie: skoro rząd radziecki wywierał nacisk na rząd Jugosławii, by poszedł na ustępstwa terytorialne, to dlaczego nie uchwycił się listu Kardela i nie zgodził się na przedstawione w tym liście propozycje rządu jugosłowiańskiego o całkowitym, lub częściowym zrzeczeniu się przez Jugosławię jej roszczeń terytorialnych? **Czym to wytłumaczyć?**

Istotnie, skoro rząd radziecki wywierał nacisk na rząd Jugosławii, by poszedł na ustępstwa terytorialne, to dlaczego nie zgodził się z listem Kardela? Dlaczego odrzucił propozycje Kardela? Czy rząd jugosłowiański myślał o tym kiedykolwiek?

Czy rząd jugosłowiański nie uważa, że już samo postawienie takiego pytania obala wszystkie oszczerstwa rządu jugosłowiańskiego, jakoby rząd radziecki wywierał nacisk, by Jugosławia zrzekła się swych roszczeń terytorialnych?

Czy dopuszczalne jest w ogóle zrzeczenie się maksymalnych żądań terytorialnych? Czy dopuszczalne jest w danym wypadku zastąpienie maksymalnych żądań minimalnymi? Tak, dopuszczalne, ale pod dwoma warunkami: jeśli wynika to z konieczności, to znaczy, jeżeli nie ma nadziei, na osiągnięcie w danej chwili żądań maksymalnych i jeżeli rząd jugosłowiański bierze na siebie odpowiedzialność za takie ustępstwa. Dlaczegoż więc rząd radziecki nie zgodził się na propozycję Kardela?

Po pierwsze, dlatego, że ustępstwa proponowane przez Kardela, nie były spowodowane koniecznością, tzn., że istniała możliwość zaspokojenia maksymalnych żądań terytorialnych.

Po drugie, dlatego, że rząd jugosłowiański, nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za ustępstwa terytorialne, wyłuszczone w liście Kardela. **Rząd jugosłowiański chciał, żeby za ustępstwa te ponosił odpowiedzialność nie on, lecz rząd radziecki. Zrozumiałe, jest, że rząd radziecki, nie mógł pójść na tego rodzaju szalbierczą machinację oszukiwania narodów Jugosławii.**

Rząd jugosłowiański usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób jakoby list Kardela został przezeń wysłany do Wyszyńskiego wskutek tego, że przedstawiciele radzieccy domagali się kompromisowego rozstrzygnięcia sprawy Karyntii słoweńskiej, i że list stanowi zatem odpowiedź na propozycje Wyszyńskiego. **Jednakże w liście Kardela nie ma nawet aluzji, że stanowi on odpowiedź na jakiekolwiek propozycje, lub tym bardziej żądania przedstawicieli radzieckich.** Wprost przeciwnie, list E. Kardela nie pozostawia żadnej wątpliwości, że nie stanowi on odpowiedzi na jakiekolwiek „żądania" przedstawicieli radzieckich, lecz napisany został z inicjatywy samego Kardela. Wynika to już z pierwszego zdania listu Kardela: „Z uwagi na to, że istnieje możliwość, iż jugosłowiańskie roszczenia terytorialne wobec Austrii w ich obecnej formie zostaną w całości odrzucone, pragnę zwrócić waszą uwagę w wypadku, jeśli chcecie wysunąć nową propozycję na zagadnienia, które dla Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii są tak ważne, że byłoby konieczne znaleźć dla nich pozytywne rozwiązanie".

Jak widać, list Kardela nie stanowi odpowiedzi na jakąkolwiek bądź propozycję lub żądanie Wyszyńskiego. Gdyby list Kardela był odpowiedzią na propozycje lub żądania Wyszyńskiego, to powiedziane by tam było: „ponieważ chcecie wysuną nową propozycję". **Jednakże w liście powiedziano coś zupełnie innego**, a mianowicie: **„jeżeli chcecie wysunąć nową propozycję". Tak więc list Kardela nie stanowi odpowiedzi** na jakąkolwiek bądź propozycję lub żądanie Wyszyńskiego, lecz zawiera pytanie, skierowane do Wyszyńskiego: **Czy nie chcecie wysunąć nowej propozycji?**

Jak wiadomo, rząd radziecki odpowiedział na pytanie Kardela przeczaco tzn. powiedział, że **nie chce wysunąć nowej propozycji, rewidującej roszczenia Jugosławii odnośnie Karyntii słoweńskiej.** Rząd radziecki odpowiedział, że nie zachodzi konieczność rewizji roszczeń jugosłowiańskich, jeśli zaś rząd jugosłowiański upiera się przy swoim — powinien **wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za ustępstwa terytorialne i tylko w tym wypadku, jeżeli rząd jugosłowiański przyjmie odpowiedzialność za te ustępstwa, rząd radziecki będzie gotów bronić w radzie ministrów spraw zagranicznych tego nowego stanowiska, jako stanowiska rządu jugosłowiańskiego. Jak wiadomo ,rząd jugosłowiański podsuwając rządowi radzieckiemu ustępstwa terytorialne, odmówił wzięcia na siebie odpowiedzialności za te ustępstwa, chcąc ukryć przed narodami Jugosławii swe nowe kapitulanckie stanowisko.**

Dla jasności podajemy poniżej tekst listu Kardela w jego części dotyczącej zrzeczenia się przez rząd jugosłowiański roszczeń terytorialnych Jugosławii.

List Kardela do min. Wyszyńskiego

Szanowny Towarzyszu Wyszyński!

Z uwagi na to, że istnieje możliwość, iż jugosłowiańskie roszczenia terytorialne wobec Austrii w ich obecnej formie zostaną w całości odrzucone, pragnę zwrócić Waszą uwagę, w wypadku jeśli chcecie wysunąć nową propozycję, na zagadnienia, które dla Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii są tak ważne, iż było by konieczne znaleźć dla nich pozytywne rozwiązanie. Pozytywne rozwiązanie tych zagadnień stanowiłoby minimalne zaspokojenie żądań, zawartych w terytorialnych roszczeniach jugosłowiańskich.

PIERWSZE ZAGADNIENIE dotyczy elektrowni Zwabek i Labod. W sprawozdaniu, złożonym na posiedzeniu Rady Ministrów, podkreśliłem szczególną wagę, jaką elektrownie te posiadają dla jugosłowiańskiego przemysłu elektrycznego. Elektrownie Zwabek i Labod zbudowała po Anschlussie, w zasadzie w czasie wojny, firma niemiecka „Alpen Elektrowerke Aktiengesellschaft, Wien", przy czym wbrew konwencji z roku 1926, na mocy której Austria zobowiązała się nie budować niczego na Drawie bez uprzedniej zgody Jugosławii. Elektrownie te stanowią zatem własność niemiecką w zachodniej strefie Austrii, własność, z której również FLRP, prócz pozostałych państw, jakie podpisały uchwałę paryskiej konferencji reparacyjnej, powinna otrzymać część swoich odszkodowań.

Poza tym elektrownie te zostały zbudowane bez uwzględnienia potrzeb przemysłu elektrycznego Jugosławii i przy obecnym sposobie eksploatacji wyrządzają olbrzymie szkody — sięgające w poszczególnych miesiącach w przybliżeniu miliona kilowatgodzin.

Zagadnienie można rozwiązać nie znaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam Wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami.

Załączam plan jednego takiego systemu.

Drugie zagadnienie dotyczy specjalnej obrony praw narodowych Słoweńców Karyntii. Po wszystkich doświadczeniach narodu słoweńskiego z Austrią, można z całą pewnością uważać, że po podpisaniu traktatu zaczną się próby wzmożonej germanizacji. Nawet te demagogiczne posunięcia (np. przywrócenie szkół dwujęzycznych), które Austria przedsięwzięła w Karyntii po załamaniu się Niemiec, chociażby na papierze, aby wykazać tolerancję w kwestii narodowościowej, dzisiaj de facto nie są już realizowane. Z tego powodu miało by duże znaczenie, gdyby w traktacie osiągnięto, aby zarządzenia, które uzyskały już moc prawną, zostały uzupełnione i jako składowa część traktatu oddane w całości pod kontrolę czterech mocarstw. Załączam szkic, zawierający główne zasady jednego takiego systemu.

Korzystam z okazji, aby przesłać Wam pozdrowienia.

Z szacunkiem
Kardel.

PIERWSZY WARIANT

Pierwszy wariant obejmuje okręg sądowy pliberski (Bleiberg-, terytorium między obecną granicą austriacko-jugosłowiańską, Drawą i zachodnią granicą gminy Bystryca (Feistritz) i Blato (Moos), a od północnej strony Drawy gminę Labod (Lawamuend) i tę część gminy Rude (Ruden), która przylega do Drawy i od pozostałej części gminy oddzielona jest linią, biegnącą wzdłuż grzbietu wzgórza 882. W ten sposób utworzone terytorium posiada 210 km kw. i według austriackiego spisu ludności z roku 1934, liczy 9.396 mieszkańców.

Skład etniczny wspomnianego terytorium można szczegółowo zbadać na podstawie załączonych tablic. Spis ludności, przeprowadzony w Austrii w roku 1910, z pokrzywdzeniem — jak wiadomo — Słoweńców, wykazuje mimo wszystko wyraźną większość Słoweńców na tym terytorium (6.696 Słoweńców, 2.873 Niemców).

W czasie plebiscytu w roku 1920 większość mieszkańców tego terytorium głosowała na rzecz Jugosławii.

DRUGI WARIANT

Drugi wariant obejmuje gminy Libelicze (Leiflong) i Zwabek (Schwabek) na południe od Drawy oraz gminę Labod (Lawamuend), i nieznaczną część gminy Rude (Ruden) na północ od Drawy. Wariant ten obejmuje terytorium o powierzchni około 63 km. kw. i, według austriackiego spisu ludności z roku 1934, posiada 3150 mieszkańców

Skład etniczny jest nieco gorszy aniżeli w wariancie pierwszym, gdyż gmina Labod, która według tego wariantu zamieszkała jest przez większość ludności słoweńskiej, była intensywnie germanizowana".

4 Rząd jugosłowiański domaga się od rządu radzieckiego w swej nocie z 20 sierpnia, by okazywał mu specjalny szacunek, a nawet miłość, domaga się, żeby ten szacunek i miłość znajdowały wyraz w notach radzieckich do rządu jugosłowiańskiego, żeby noty nie zawierały nic takiego, co mogło by zadrasnąć miłość własną rządu jugosłowiańskiego lub go obrazić. Rząd jugosłowiański zapewnia, że wymagają tego „zwyczaje międzynarodowe".

Rząd radziecki zmuszony jest stwierdzić, że rząd jugosłowiański domaga się od niego rzeczy niemożliwej.

Wiadomo powszechnie, że rząd jugosłowiański zdezerterował z obozu socjalizmu i demokracji do obozu imperializmu i faszyzmu. Należy zaznaczyć, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie nie szanują dezerterów. Tym bardziej nie mogą oni żywić dla dezerterów czegokolwiek, co przypominało by miłość. Co więcej: wiadomo powszechnie, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie pogardzają dezerterami.

Dezerterzy, oczywiście bywają różni. Bywają dezerterzy przypadkowi, którzy zdezerterowali z tchórzostwa, sądząc, że uratują swą skórę. Bywają też i inni dezerterzy, dezerterzy, złośliwi. Są to ludzie, którzy dezerterują nie tylko po to, aby uratować swą skórę, ale i po to, żeby szkodzić temu obozowi, z którego uciekli. Trzeba, jakkolwiek jest to smutne, stwierdzić, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie zaliczają rząd jugosłowiański do kategorii dezerterów nie przypadkowych, lecz złośliwych.

Należy dalej zaznaczyć, że złośliwi dezerterzy także bywają różni. Są złośliwi dezerterzy, którzy czują swą winę, ciężko przeżywają swą hańbę, usiłują pozostać nie zauważeni, próbują nie rzucać się w oczy i zachowują się niemalże skromnie. Ale są i tacy złośliwi dezerterzy, którzy z hańby swej robią interes dochodowy, chełpią się krzykliwie swą dezercją, jakby swego rodzaju bohaterstwem, wyskakują raz po raz na widownię, by obszczekać ten sam obóz, z którego zbiegli, chwalą się bezwstydnie tym, że zawsze mogą obszczekać ten obóz, i że nie są za tym jakimiś zwykłymi dezerterami, lecz bohaterami. Kropka w kropkę, jak w bajce Kryłowa: „ale szczeniak chyba jest silny, skoro szczeka na słonia".

Trzeba więc stwierdzi, jakkolwiek jest to smutne, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie zaliczają rząd jugosłowiański do kategorii takich właśnie chełpliwych, złośliwych dezerterów.

Taka panuje atmosfera w społeczeństwie, w którym działa rząd radziecki.

Mamy nadzieję, że rząd jugosłowiański zrozumie, iż nie może liczyć na uprzejmość, a tym bardziej na szacunek ze strony rządu radzieckiego.

Moskwa, 29 sierpnia 1949 roku.

Skup zboża przebiega pomyślnie
Masy chłopów pracujących zadowolone z wprowadzenia standardów i opłacalnych cen

W całym kraju gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" prowadzą intensywny skup zboża. Dnia 29 bm. odbyła się w Warszawie konferencja, na której przedstawiciele Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska" oraz Polskich Zakładów Zbożowych poinformowali prasę o przebiegu skupu.

Napływające ze wszystkich województw meldunki świadczą o tym, że gminne spółdzielnie zakupują zboże w zaplanowanej ilości, przy czym na ogół jakość dostarczanego przez rolników zboża jest wyższa, niż przewidywano, a odsetek zboża zawilgoconego lub zanieczyszczonego jest stosunkowo niski.

W miarę postępowania omłotów tempo dostaw zboża wzrasta z każdym dniem. Do 22 bm. najwięcej zboża zakupiło woj. poznańskie — 56 tys. ton, następnie m. in. warszawskie, pomorskie i łódzkie. Województwa: warszawskie i łódzkie wykonały już miesięczny plan skupu. Z danych tych wynika, że sierpniowy plan skupu, który dla całego kraju wynosi 200 tys. ton — będzie wykonany, a nawet przekroczony.

Spółdzielnie gminne przygotowały się do przejęcia całej podaży zboża przez zwiększenie ilości punktów skupu, lepsze ich wyposażenie techniczne i doszkolenie personelu zatrudnionego przy skupie.

NOWE PUNKTY SKUPU — JEDNOLITE CENY

W ostatnich miesiącach zorganizowano 1217 nowych punktów skupu i zsypu zboża, podnosząc w ten sposób ilość czynnych punktów do 2.803. Przez zwiększenie liczby punktów skupu spółdzielczość znacznie udogodniła rolnikom zbyt zboża. Będą oni mogli sprzedać swoje nadwyżki zbożowe w gminie bez straty czasu na dowóz do odległych miejscowości.

Spółdzielcze punkty skupu przestrzegają ustalonych cen, które zostały przyjęte przez rolników z dużym zadowoleniem jako opłacalne. Dostarczane zboże czyni na ogół zadość wprowadzonym w roku bież. po raz pierwszy wymaganiom jakościowym (wilgotność, czystość i ciężar gatunkowy). Zastosowanie w skupie dwóch standardów pszenicy i jęczmienia, ze zróżnicowaniem cen na korzyść dostawców zboża o wysokiej jakości spotkało się z powszechnym zrozumieniem wśród podstawowych mas chłopskich, które politykę Rządu uważają za wybitnie korzystną. Korzyść ta wyraża się z jednej strony w wyższej cenie otrzymywanej przy dostarczeniu jęczmienia lub pszenicy I standardu, z drugiej zaś w tym, że po oczyszczeniu zboża rolnik zużytkowuje pośląd we własnym gospodarstwie jako pełnowartościową paszę.

Punkty skupu mają zabronione przyjmowanie zboża dopiero przy wilgotności powyżej 17 proc. Dotychczasowa praktyka tegoroczna wykazuje, iż w większości wypadków wilgotność dostarczonego zboża nie przekracza 14.5 jest więc nadspodziewanie niska.

KREDYTY

Masom chłopów mało i średniorolnych, którzy nie posiadają niezbędnych urządzeń, przychodzą z pomocą spółdzielcze ośrodki maszynowe, posiadające już ok. 10 tys. młocarni z pełnym urządzeniem czyszczącym. W roku bież. mają one wymłócić ok. 2 miln. ton zboża. Ponadto na 2.520 punktach skupu zboża znajdują się wialnie i młynki. Po zostałe punkty skupu otrzymają odpowiednie urządzenia w najbliższym czasie.

Punkty skupu otrzymały też lepsze wyposażenie techniczne co usprawni przyjmowanie zboża.

Większa niż w latach ubiegłych podaż zboża wymaga zapewnienia odpowiednich kredytów oraz przeszkolenia personelu. Na wniosek Centrali Rolniczej, Państwowy Bank Rolny wydał polecenie podległym sobie placówkom terenowym udzielania poszczególnym spółdzielniom kredytów w takiej wysokości, aby skup zboża w żadnym wypadku nie mógł być zahamowany z powodu braku gotówki.

W celu przeszkolenia personelu, zatrudnionego w punktach skupu, Centrala Rolnicza Spółdzielni prowadzi na szeroką skalę różnorodne kursy fachowe.

Rząd holenderski nie udzielił wiz delegacji polskich związków zawodowych na kongres związkowców Holandii

WARSZAWA (PAP). — Dnia 11 sierpnia br. Centralna Rada Związków Zawodowych otrzymała zaproszenie na odbywający się w dniach od 31 sierpnia do 3 września Kongres EVC (Zjednoczenie Związków Zawodowych w Holandii), należące do ŚFZZ.

CRZZ zwróciła się 22 sierpnia br. do poselstwa holenderskiego w Warszawie z prośbą o wydanie wiz dla delegatów polskich, przewodniczącego Zw. Zaw. Transportowców — Oryńskiego i kierownika wydziału pracowników państwowych i samorządowych przy CRZZ — Gallusa.

Dnia 30 bm. poselstwo Holandii oświadczyło, że nie ma odpowiedzi swego rządu w sprawie wydania wiz dla delegacji polskiej.

Stanowisko władz holenderskich uniemożliwiło delegatom polskim wzięcie udziału w Kongresie EVC.

Wobec niemożliwości wysłania delegacji, CRZZ wysłała następującą depeszę na obrady Kongresu EVC:

„Nasi delegaci nie mogą wziąć udziału w Waszym II-gim Kongresie z powodu nie otrzymania wiz holenderskich.

W imieniu 3,5 miliona związkowców polskich śiemy Wam gorące proletariackie pozdrowienia i życzymy powodzenia w walce o lepszy byt, o jedność i prawa związkowe, o niezależność Waszego kraju i trwały pokój na świecie".

W takt dolarowej melodii

Francuscy naśladowcy SS-manów
Policja Mocha używa psów policyjnych przy rozpędzaniu manifestacji robotniczych

PARYŻ (PAP). — Jak już donosiliśmy, policja francuska użyła w dniu 24 bm. przy rozpędzaniu manifestacji robotniczej w Marsylii specjalnie tresowanych psów policyjnych.

Wśród ofiar brutalności policji znajduje się 64-letni starzec, który przypadkowo znalazł się na ulicy i pokąsany został przez psy policyjne.

Związek b. Więźniów Politycznych Oświęcimia w Marsylii wystosował ostry protest przeciwko brutalnym wystąpieniom policji, domagając się wszczęcia śledztwa i surowych kar dla francuskich naśladowców SS-manów.

Sekretarz Unii Związków Zawodowych Departamentu Bouches du Rhone oświadczył: „Ani psy, ani ruchoma gwardia policyjna nie zdoła powstrzymać francuskiej klasy robotniczej od słusznej walki o poprawę warunków bytowania".

Amerykańska opinia publiczna potępia brutalny napad chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona

NOWY JORK (PAP). — Brutalna napaść chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona w Peekskill wywołała ogromne oburzenie postępowych kół społeczeństwa amerykańskiego.

Kongres obrony praw obywatelskich w USA zapowiedział wysłanie delegacji do prezydenta Trumana, która będzie się domagała ukarania bandytów faszystowskich.

Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych ogłosiła oświadczenie, wzywające władze do ukarania winnych.

Protest ogłosiła również amerykańska Partia Postępowa, amerykańska Partia Pracy, oraz szereg innych organizacji politycznych, społecznych i zawodowych.

Szczególne oburzenie wywołało cyniczne oświadczenie policji w Peekskill, która twierdzi, że nie dokonała żadnych aresztowań „z braku jakichkolwiek zażaleń".

Przedstawiciel ŚFZZ przybył do Finlandii
w związku z napiętą sytuacją strajkową

HELSINKI (PAP). — Strajk robotników zakładów metalurgicznych i stoczni okrętowych w Turku ogarnął 30 przedsiębiorstw.

29 bm. przybył do Finlandii wiceprzewodniczący wchodzącego w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych Departamentu Zawodowego Robotników Drzewnych i Budowlanych — **Rene Arrachar.**

Jedna z największych fińskich stoczni okrętowych Kreiton-Vulkan jest całkowicie unieruchomiona.

Celem przyjazdu przedstawiciela ŚFZZ jest zaznajomienie się z warunkami bytu robotników fińskich i sytuacją strajkową w Finlandii.

Pierwszy zespół konkursowy „bawełnianej siódemki"

Tow. Balcerzak ze swymi współpracownikami przygotowuje się do startu

Ob. Zygmunt Skaliński

Było to przed kilku dniami — dokładnie w ubiegły piątek. A zaczęło się nawet jeszcze wcześniej — w czwartek po południu na zebraniu „bawełnianej siódemki".

Tow. Balcerzak siedział wtedy na ławce niedaleko mnie i uważnie słuchał referatu przedstawiciela Związków Zawodowych. Na twarzy jego malowało się prawdziwe zadowolenie. Ale kiedy z mównicy padły słowa o KONKURSIE NA 15 NAJLEPSZYCH ZESPOŁÓW TKACKICH, tow. Balcerzak dosłownie „zamienił się w słuch". Gdy referent skończył przemówienie, pierwszy poderwał się z ławki, zadając szereg pytań.

— Ile osób ma wejść do zespołu? Kto może taki zespół zorganizować?

Układał sobie dobrze w pamięci wszystkie odpowiedzi przedstawiciela Związków. Przez salę przeszedł szmer głosów.

— Oho! Balcerzak już coś obmyśla sobie...

— Zobaczycie, może do konkursu przystąpi!

Tow. Balcerzak nie powiedział wówczas ani słowa. Lecz gdy zapytałem go po zebraniu, czy rzeczywiście ma zamiar zorganizować zespół konkursowy, odpowiedział z pewnym zażenowaniem:

— Widzicie, towarzyszko, bardzo chciałbym stanąć do tego konkursu. Nie chodzi mi już tak o tę nagrodę, tylko o zaszczyt zdobycia jednego z pierwszych miejsc. Przecież konkurs ten obejmie zakłady bawełniane w całej Polsce. Marzę o tym, aby mój zespół mógł znaleźć się wśród 15 najlepszych.

— Czy macie już zespół zorganizowany?

— Nie, — odpowiada Balcerzak — ale mam już „na oku" trzech tkaczy, którzy napewno się zgodzą.

*

Już w sobotnim numerze „Głosu" na pierwszej stronie zamieszczono grubymi czcionkami komunikat:

„PIERWSZY ZESPÓŁ STANĄŁ DO KONKURSU! WOJCIECH BALCERZAK, JANINA CZYŻEWSKA, MARIA SZULC i ZYGMUNT SKALIŃSKI Z PZPB NR 7 ROZPOCZĘLI WALKĘ O NAJWYŻSZĄ JAKOŚĆ!"

Dalej następowały dokładne szczegóły.

Trzeba przyznać, że tow. Balcerzak nie namyślał się długo. Nie na darmo mówią o nim w fabryce, że jest „w gorącej wodzie kąpany".

*

Teraz czynna jest druga zmiana, zastajemy więc tylko dwóch członków zespołu konkursowego „bawełnianej siódemki". Pozostali dwaj pracują na tych samych krosnach podczas pierwszej zmiany. Zza krosien dostrzegamy pogodną twarz tow. Balcerzaka i bystre spojrzenie jego czarnych oczu.

— Można pogadać z Wami chwileczkę?

»Nie możemy zawieść zaufania załogi«

— Nie dłużej, niż kilka minut. Krosna nie mogą stać bezczynnie.

Przy wiórze bezustannego łoskotu czółenek rozmawiamy o pierwszych doświadczeniach nowozorganizowanego zespołu konkursowego. Konkurs rozpocznie się wprawdzie dopiero od 1 września, ale już trzeba się do niego przygotować, aby „wystartować" z dogodnych pozycji. Jedno nie ulega wątpliwości: tow. Balcerzak jest zupełnie zadowolony ze swego zespołu. Należą do niego tkacze zdolni i pracowici, na których można polegać. Tuż obok, na sąsiedniej „czwórce" pracuje tow. ZYGMUNT SKALIŃSKI — tkacz z 28-letnią praktyką. Kilkakrotnie zdobywał nagrody we współzawodnictwie indywidualnym.

— Potrafiłem pracować dobrze sam, to jeszcze lepiej będzie mi szła robota w zespole — powiada, odgarniając z czoła siwą czuprynę. — Wzięliśmy na swoje barki honor „siódemki bawełnianej" w tym ogólnopolskim konkursie, nie możemy więc zawieść zaufania załogi. Zrobimy wszystko, aby uzyskać jedno z pierwszych miejsc.

— Czy tak samo myślą tow. tow. Czyżewska i Szulcowa?

— Jakże by mogło być inaczej. Obie cieszą się opinią dobrych tkaczek. Nie odbywają nigdy drogi do tablicy brakarskiej, chociaż mamy obecnie nowe tablice i godne obejrzenia — śmieje się tow. Balcerzak. — Nasze współpracownice wytwarzają zawsze dobry towar.

— Odczuwamy teraz bardziej, niż kiedykolwiek, co to znaczy praca zespołowa. Czujemy się wszyscy odpowiedzialni za sztuki towaru, zawieszone na naszych krosnach. Wiemy jedno, że musimy tak pracować, aby na tych sztukach nie było ani jednego błędu. Będziemy tak się starać, aby z naszych 8 krosien schodziła zawsze tylko PRIMA i EXTRA PRIMA.

Tow. Balcerzak nie od dziś jest przodownikiem zespołu. Był on w PZPB Nr 7 jednym z inicjatorów współzawodnictwa zespołowego. Zespół jego wiele razy zdobywał pierwsze miejsce. Ma więc doświadczenie, jak należy czuwać nad zbiorową pracą kilku ludzi.

Obecnie podobno przygotowuje swych współpracowników do startu. Tym startem będzie dla zespołu tow. Balcerzaka DZIEŃ 1 WRZEŚNIA. Przez dwa miesiące trwać będą „zawody".

Tow. Wojciech Balcerzak

Ciekawi jesteśmy, czy na „mecie" powitamy członków tego zespołu w gronie zasłużonych zwycięzców.

H. Sam.

Nowe zespoły przystępują do konkursu

Przodujące tkaczki „bawełnianej czwórki" nie chcą pozostać w tyle

Gdy do konkursu przystępują **tkaczki, pracujące na 32 krosnach**, to już trzeba o tym obszerniej napisać. Tkaczki na 32 krosnach — to **chluba „bawełnianej czwórki"**. Nie tylko dlatego, że pobiły one rekord wielowarsztatowości, ale także i z tego powodu, że obsługując tyle warsztatów wytwarzają zawsze pierwszorzędny towar. „Prima" każdej z nich wyraża się najmniej cyfrą 90 procent. Takie tkaczki jak **Maria Opala, Maria Józefczyk, Janina Kurzyńska**, mogą służyć za wzór, jako tkaczki najwyższej jakości i mistrzynie oszczędności, doprowadzające do minimum ilość braków.

Dzisiaj także, w okresie wzmożonej walki o jakość przodujące tkaczki „bawełnianej czwórki" nie mają zamiaru pozostawać w tyle. Zdobywały dotychczas pierwsze miejsca, dlaczegożby więc nie mogły zmierzyć się z zespołami innych zakładów przemysłu bawełnianego? Nie naradzały się dość długo. Przewodniczący Rady Zakładowej nie zdążył jeszcze dobrze porozmawiać ze wszystkimi, gdy już zjawiły się w sekretariacie, zdecydowane podpisać deklarację.

— Znacie warunki?

— Oczywiście, że znamy. Mamy produkować tylko prime i extra primę. Czy dotychczas nie oddawałyśmy zawsze towaru bez błędu?

I w ten sposób powstały **cztery zespoły**, z których każdy składa się z trzech tkaczek, obsługujących te same 32 krosna na każdej zmianie. Pierwszy zespół tworzą **tow. tow. Helena Szczerbicka, Zofia Golic** i młodziutka **Maria Opala**. Drugi: **Helena Rozpara, Genowefa Jerzek i Józefa Olczak**. Trzeci: **Janina Kurzyńska, Maria Józefczyk i Janina Leśniewska**, czwarty — **Walentyna Kwaśniewska, Leokadia Tomaszewska** i jeden jedyny tkacz wśród tkaczek przodownic — tow. **Ignacy Janczura**.

W sąsiedniej sali odpowiedziały na apel „rekordzistek" tkaczki, pracujące na szesnastu krosnach i utworzyły **piąty zespół**, do którego weszły tow. tow. **Weronika Nowak, Stefania Gałkiewicz i Maria Godalik**.

* * *

Także w „ósemce bawełnianej" wiadomość o konkursie nie przeszła bez echa. Ochotników zgłosiło się wielu. W ciągu kilku dni utworzyli między sobą sześć zespołów, na czele których stanęli następujący przodownicy — **tow. tow. Bronisław Gebauer, Józef Romerowicz, Maria Wadzińska, Helena Molesza, Stefan Bawolak i Irena Pol.** Do każdego zespołu wchodzi po czterech tkaczy, pracujących na tych samych krosnach na dwie zmiany. Od 1 września rozpoczynają współzawodnictwo już nie tylko między sobą, lecz również z najlepszymi zespołami wszystkich zakładów przemysłu bawełnianego.

M. S.

Wysoka jakość to wzrost zarobków robotnika

Załogi łódzkich fabryk omawiają nowy system premiowania

Zebranie załogi **tkalni PZPB Nr 9.** Przybyli wszyscy tkacze bez wyjątku — cała pierwsza zmiana. Przewodniczący Rady tow. Szymczak, przedstawia zebranym **nowy system premiowania** i zawiadamia **o konkursie na 15 najlepszych zespołów tkackich.** Wywołuje to poruszenie wśród tkaczy. Owszem, uważają nowy regulamin za bardzo słuszny. Zgadzają się, że powinien on przynieść znaczną poprawę w jakości produkcji, ale... I właśnie to „ale" jest przyczyną ożywionej dyskusji.

Sprawy poruszane przez robotników, są słuszne. Ma rację tow. Witosławska, uskarżając się, że tkaczki przez nieuwagę często krzyżują osnowy, na czym później cierpi robotnik, pracujący na tych krosnach na drugiej zmianie. Ma rację tow. Lefik, gdy narzeka, że układaczki źle przebierają przędzę lub gdy mówi o nieuważnym oliwieniu krosien, wskutek czego towar często ulega poplamieniu.

Dyrektor naczelny tow. Chrapkiewicz tłumaczy, że obecnie, dzięki harmonijnemu powiązaniu pracy wszystkich oddziałów i zwiększeniu odpowiedzialności, można będzie usunąć dotychczasowe braki. Zakłady „dziewiątki" pokazały już że potrafią dobrze pracować: w ostatnim miesiącu podniosły procent primy z 50 do 77 proc. Gdy każdy robotnik wzmoże czujność na swym odcinku pracy, wtedy uzyskamy jeszcze lepsze wyniki i wysuniemy się na jedno z pierwszych miejsc w przemyśle bawełnianym".

*

W sali teatralnej **PZPB Nr 3** zasiedli dziś majstrowie salowi i kierownicy wszystkich oddziałów produkcyjnych. Po referacie zabiera głos znany nam dobrze jeden z najlepszych majstrów „bawełnianej trójki" **tow. Czarczyński.**

— Obowiązkiem majstra zawsze było staranie o wydajną i harmonijną pracę całej partii. Również ja tak pojmowałem swe obowiązki. Sądzę, że teraz zrozumieją to wszyscy majstrowie, a praca ich będzie o tyle ułatwiona, że obecnie starać się będą o uzyskanie lepszych warunków wszyscy tkacze, pragnąc otrzymać premie przy tygodniowej wypłacie. Majster wykończalni, tow. Kozłowski, wita nowy regulamin z nieukrywaną radością.

— Zdaję sobie sprawę, że niektórym nie będzie się podobać nowy system premiowania. Lecz tymi niezadowolonymi będą tylko brakoroby. Każdy, komu na sercu leży dobro produkcji, a przy tym i troska o własne zarobki przyzna że nowy regulamin jest bardzo słuszny i ma duże znaczenie wychowawcze.

— Gdy tkacze poprawią produkcję, to i do wykończalni przyjdzie towar lepszy — kończy majster Rogowski.

* * *

W PZPB Nr 17 zapoznaje się z nowym regulaminem **załoga przędzalni.** Stawiły się licznie przewijaczki z 1-go i z 2-go oddziału. Przyjęły z zadowoleniem wiadomość o możliwości zdobycia premii, i to, co miesiąc, za dobrą i sumienną pracę. Tow. Czuper mówi, że zawsze stara się wywiązać jak najlepiej ze swych obowiązków, ale często ponoszą winę prządki lub przewijaczki. Apeluję więc do nich, aby i one podniosły swą „primę", a wówczas następne oddziały będą miały ułatwioną pracę. Tow. Kiryluk występuje ze słuszną propozycją, aby numerki, które zwykle wkłada się do szpulek, były przeklejane wewnątrz. W ten sposób zawsze będzie wiadomo, kto przewijał każdą szpulkę.

Długo jeszcze zebrane mówiły o swych bolączkach. Wyraźnie jednak dawało się odczuć zadowolenie, że dzięki nowemu systemowi premiowania można będzie wiele z dotychczasowych błędów usunąć z korzyścią **dla robotnika i dla zakładu.**

To i owo

Rachunki krzywd

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń wyciągniętą nad Polską
kula w łeb".

(Wł. Broniewski — „Bagnet na broń")

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd...". Tak jest, są jeszcze takie rachunki, rachunki zadawnione, te z przed września 1939 roku i z lat wojny. Dziś, zwłaszcza ze szczególną mocą przywodzą nam je przed oczy historyczne wspomnienia.

Rocznica, jaką jutro będziemy obchodzili, przypomina nam przede wszystkim rachunek ostatni: wystawiony przez zdrajców sanacyjnych akurat 10 lat temu, a okupiony krwią i cierpieniami całego narodu polskiego.

Bo ma głęboką słuszność wielki rewolucyjny poeta: krwi we wrześniu 1939 naród nie odmówił. Nie odmówił jej nikt z wyjątkiem wiejącej szosą zaleszczycką góry sanacyjnej, z wyjątkiem bojówkarzy ONR'u i zhitleryzowanego Stronnictwa Narodowego, z wyjątkiem burżuazji.

W szczególności ofiarnie i na ochotnika wysączali za ojczyznę krew z piersi ci właśnie, którym w Polsce przedwrześniowej „nieraz gorzko smakował więzienny chleb". Nie jest wyjątkiem bohaterska, patriotyczna postawa Mariana Buczka, wielkiego syna klasy robotniczej, który bezpośrednio z kazamat sanacyjnych stanął bezzwłocznie w obronie Warszawy, nad którą wyciągnęła się brunatna dłoń hitleryzmu. Wśład za Buczkiem pośpieszyły setki tysięcy poniżanych i bestialsko krzywdzonych przez zdradziecki reżim sanacyjny polskich działaczy robotniczych, komunistów, jednolitofrontowych, lewicowych pepesowców, bezpartyjnych, klasowo świadomych robotników, a obok nich — rzesze potriotycznych chłopów i pracujących inteligentów.

Pamiętamy dobrze owe chwile, gdy przed wybuchem wojny niemiecko-polskiej robotnicy naszych miast ostatnim nieraz groszem i obrączkami ślubnymi zasilali kasy Funduszu Obrony Narodowej, fundowali działa polowe, karabiny maszynowe i taczanki. Pamiętamy, że na ten cel robotnicy rolni potrafili oddać ostatnią krowę — żywicielkę.

Nie miał granic patriotyzm ludu polskiego, tak jak nie miała granic zdrada sanacyjnych „wodzów narodu". I kiedy we wrześniu 1939 roku naród wysączył krew z piersi w walce z hitlerowskim najeźdźcą, Mościcki, Kydz-Śmigły, Sławoj-Składkowski, Beck i otaczająca ich zgraja sanacyjna wysączali kielichy wina „na wolności", w bukaresztańskich knajpach i tinglach-tanglach. Jeszcze raz — na rachunek skarbu narodowego, który przezornie skradli i wywieźli ze sobą — via Zaleszczyki — do Rumunii.

E. Tam

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Załoga PZPB Nr 3 opiekuje się gromadą Grotowice

Załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 3 oddz. B nie tylko dba o pomoc w zakresie reperacji maszyn i narzędzi, ale również troszczy się o zdrowie mieszkańców wsi, którą ma pod swoją opieką. Dowodem tego jest wyjazd ekipy lekarsko - montażowej do wsi — Grotowice.

Natychmiast po przyjeździe do Grotowic lekarz wraz z sanitariuszką przystąpili do pracy, a pracy było dużo. Do badania zgłosiło się przeszło 30 osób, a 14-tu założono opatrunki. Kilka osób otrzymało bezpłatnie lekarstwa.

Chłopi gorąco dziękowali lekarzowi, za przyjazd bo do najbliższego miasteczka, w którym przyjmuje lekarz, jest około 18 km. i tylko w bardzo ciężkich wypadkach udają się do niego.

Obie grupy, lekarska i montażowa, która również wiele zdziałała, po zakończeniu swych zajęć powróciły do Łodzi.

W Grotowicach wybrano delegację chłopów, która z przedstawicielem PZPB Nr 3, udała się do Warszawy na zwiedzenie trasy W-Z.

Zwiedzając trasę W-Z i oglądając inne owoce pracy rąk polskiego robotnika, zachwycen: chłopi przyrzekali opowiedzieć o tym wszystkim całej gromadzie w Grotowicach.

M. Ozdoba
Korespondent fabryczny „Głosu" z PZPB Nr 3.

Pożyteczna odprawa techniczna

Na odprawie technicznej kierowników oddziałów i personelu technicznego **PZPW Nr 2** omawiano kilka dotkliwych bolączek naszych zakładów. Kierownicy przędzalni i tkalni poruszyli sprawę braku cewek i braku odpowiedniego miejsca na ich przechowywanie, przez co cewki szybciej niszczą się i stają się nie do użytku. Poważną bolączką jest również brak magazynów służących do przechowywania surowca.

Te niedomagania są spowodowane złym planowaniem zapotrzebowania na cewki i materiał do budowy szop. Po dokładnym rozpatrzeniu sprawy doszliśmy do wniosku, że na trzecim oddziale, gdzie surowiec i cewki leżały pod gołym niebem, znajduje się murowana szopa. W szopie tej umieszczono hydrant przeciwpożarowy, ale przy umiejętnym magazynowaniu będzie można bez trudności dostać się do hydranta. Cewki i surowiec już nie będą się niszczyć.

Widzimy raz jeszcze, że odprawy techniczne powinny odbywać się jak najczęściej, a bolączek będzie coraz mniej.

korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPW Nr 2
Bełdowski Stanisław

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Tow. Rudnicki z PZPJG Nr 8

dobrze współpracuje ze swym majstrem

— „Na pluszu" najlepiej pracuje **tow. Rudnicki** — mówi referent współzawodnictwa z **PZPJG Nr 8.**

— Dopiero 3 lata mijają, odkąd stanął przy krośnie.

— Młody tkacz, ale pracowity i bardzo zdolny — chwalą towarzysze pracy.

— Pracuje na 4-ch krosnach i zawsze przekracza swe bazy akordowe o 20 procent, utrzymując przy tym wysoki procent pierwszego gatunku.

— A trzeba wam wiedzieć, że plusz produkować jest znacznie trudniej, niż gładki materiał — tłumaczy przewodniczący Rady Zakładowej.

Aby uzupełnić sylwetkę tow. Bronisława Rudnickiego, trzeba jeszcze powiedzieć, że ten młody robotnik cieszy się opinią pracownika nadzwyczaj rzetelnego. Należy jeszcze koniecznie wspomnieć, że dobre wyniki całego swego zespołu osiąga on dzięki **stałej współpracy z majstrem tkackim,** który czuwa zawsze, aby wszystkie krosna były w porządku.

Jest bowiem powszechnie wiadome, że we współzawodnictwie konieczna jest ścisła współpraca nie tylko między członkami zespołu, ale tak że między robotnikami a personelem technicznym. O tym powinni pamiętać wszyscy majstrowie, brakarze i kontrolerzy.

Wynalazcy i racjonalizatorzy mają głos:

Parownik ob. Bednarka

Parownik do parowania wątków konstrukcji ob. Bednarka

Tow. K. Bednarek, kierownik Oddziału Ruchu z PZPB Nr 7, opowiada o skonstruowaniu **specjalnego parownika do parowania wątku.**

Do niedawna parowanie wątku odbywało się w naszych zakładach w sposób bardzo prymitywny. Do skrzynki pełnej przędzy wsuwało się rurę, przez którą przechodziła para. Oczywiście, wyniki tej metody pracy były nieraz opłakane. Często bowiem mimo owinięcia rury szmatą nagromadzone w niej rdza i brud spływały z parą na wątek, tak, że bywał on poplamiony, pożółkły i nie równo przeparowany, ponieważ para nie wszędzie docierała. Gdy patrzyłem na ten prymitywizm podczas kontroli kotłowni, przychodziły mi do głowy najrozmaitsze myśli — w jaki sposób można by ten proces ulepszyć. Po kilku próbach i kilku wieczorach, spędzonych z ołówkiem w ręku, doszedłem do przekonania, że należy zbudować specjalny parownik. Według moich planów i wskazówek skonstruowano go systemem gospodarczym w naszych zakładach. Jest on wykonany z blachy, połączony nitami i spawany elektrycznie. Drzwi hermetycznie zamykane uszczelnione są sznurem azbestowym. Wmontowany zawór redukcyjny o ciśnieniu 8—1 atm. spełnia rolę bezpiecznika. Parownik zaopatrzony jest w dwa manometry. Para dochodzi przez wężownię. Zainstalowany specjalny kaptur pochłania parę przy wyjmowaniu przędzy. Dzięki nowemu systemowi parowania uzyskaliśmy następujące korzyści:

Lepsze przeparowanie wątku, dzięki czemu unikamy powstawania skrętek; usuwamy możliwość plamienia przędzy; podnosimy wydajność i wreszcie skracamy czas parowania, zaś w rezultacie ogólnym **podnosimy jakość tkaniny,** co w okresie od marca br. do grudnia br. da zakładom ok. 323 tysiące zł oszczędności.

(-) K. Bednarek

W Kraju Socjalizmu (IV)

Tam gdzie człowiek jest zadowolony i szczęśliwy

Wspaniałe osiągnięcia socjalistycznej kultury

Odpoczynek i rozrywki radzieckich ludzi

Pałac Kultury przy Zakładach im. Stalina w Moskwie nie jest jedyną tu wysepką kultury dla pracujących. We wszystkich okręgach, w miastach, przy fabrykach Związku Radzieckiego istnieją domy wypoczynkowe, parki i pałace kultury, muzea, wystawy, teatry, boiska sportowe, korty tenisowe itp. Ale nie to jest najważniejsze. Przecież parki, ogrody, muzea istnieją także i w krajach kapitalistycznych. Lecz tutaj inny jest człowiek, korzystający z tych rozrywek.

Odpoczynek bywa różnorodny i pieczołowicie zorganizowany. Jedną z najpowszechniejszych jego form są wycieczki statkiem po rzece Moskwie. Statki wydzierżawiają Związki Zawodowe — robotnicy zgłaszają się grupowo lub pojedyńczo. Na takim właśnie statku spędziłam jedną niedzielę wraz z ludźmi radzieckimi. Nic podobnego nigdy i nigdzie nie widziałam. Pogoda coprawda nie dopisała — cały dzień padał deszcz, jednakże na statku bawiono się radośnie i ochoczo. Bawią się tu wszyscy — starzy i młodzi — bawią się szczerze, z całego serca. Na ślicznym statku im. Kalinina przez cały dzień wrzało, jak w ulu. Śpiewano, tańczono, grano w szachy. Na pokładzie przygrywała orkiestra pracowników portowych i — nie zważając wcale na nie bardzo sprzyjającą pogodę, wszyscy tańczyli do upadłego.

Wieczorem popisywały się amatorskie kółka gospodyń domowych. We wszystkich krajach kapitalistycznych, a częściowo jeszcze i w krajach demokracji ludowej, gospodynie domowe są na ogół traktowane pogardliwie. W kraju radzieckim, gdzie jest ściśle realizowana zasada „kto nie pracuje, ten nie je", gospodynie domowe, z tych czy innych względów, zajmujące się pracą domową i wychowujące w domu maleńkie dzieci — uważane są za grupę ludzi pracy i tak, jak każda inna grupa, posiadają swoje zespoły amatorskie. Ten, który przygrywał nam na statku był to zespół nie byle jaki. Wszystkich nas jadących statkiem oczarował swymi ludowymi tańcami, śpiewem i grą.

Jak potrafią się bawić ludzie radzieccy i jakie mają warunki dla odpoczynku i zabawy, można się przekonać w ciągu jednego dnia. Wystarczy spędzić ten dzień w Parku Kultury i Odpoczynku im. Gorkiego. O istnieniu tego rodzaju parków w ZSRR i o tym moskiewskim parku wszyscy w Polsce Ludowej wiemy. Wiedziałam również i ja. Ale nigdy nie wyobrażałam sobie, że można stworzyć takie cudo kultury.

Park otwarty jest od 10-tej rano do 12-tej w nocy i odwiedzają go codziennie tysiączne rzesze ludzi. Byłam w parku wieczorem w dzień powszedni, a odnosiło się wrażenie, jakby tu cała Moskwa zebrała się na jakiejś wyjątkowej uroczystości.

Park obejmuje obszar wielu kilometrów kwadratowych, wzdłuż rzeki Moskwy, kończy się lasem, za którym leży już zwykła, podmiejska wieś. Urządzony jest z przepychem, ozdobiony pięknymi rzeźbami i pomysłowo oświetlony, wygląda wieczorem, niby zaczarowany zakątek kuli ziemskiej. W tym rajskim ogrodzie mogą znaleźć dla siebie rozrywki mieszkańcy Moskwy bez względu na wiek i zainteresowania. Wszędzie wre i kipi radością oraz weselem. Są tam kina i teatry, sale wykładowe i koncertowe, place sportowe. Wszystko jest czynne równocześnie. Oszałamiające rozrywki, karuzele, młyn diabelski, pokój śmiechu i wiele innych pomysłowych niespodzianek. Na sali koncertowej piękna muzyka symfoniczna — wszyscy siedzą zasłuchani, jakby nic więcej w tym parku się nie działo. W sali wykładowej właśnie odbywa się odczyt na temat naukowy. Gdzieindziej ktoś uczy grupę ludzi pieśni ludowych, na placu sportowym ćwiczy młodzież. Ze wszystkich stron rozlegają się huragany śmiechu.

W tym huczącym kotle rozrywek, muzyki, kin, teatrów istnieje zakątek, gdzie panuje całkowita cisza. Wchodzimy do czytelni i zdaje mi się, że nagle znalazłam się w innej zupełnie części wielkiej Moskwy. Żaden dźwięk nie mąci tu spokoju.

Przy stolikach siedzą ci szukający rozkoszy lektury. Czytają książki, gazety, dzienniki, czasopisma.

*

Rozrywki kulturalne nie kończą się jednak na tańcach i śpiewach. Otworem stoją dla całej ludności muzea i teatry. Widziałam w teatrze sztukę Steina „Sąd honorowy". Widownia i scena — pisarz i widz stanowią tutaj jedną całość. Na scenie i na widowni — podczas przerwy — prowadzona jest ożywiona dyskusja nad kosmopolityzmem i pojęciem humanizmu. Gorąco oklaskiwano sztukę i wywoływano autora. Znany jest dobrze publiczności — on i jego twórczość.

Wędrowaliśmy po różnych muzeach — widzieliśmy wspaniałą wystawę obrazów w galerii Tretiakowa. Muzea są dostępne dla wszystkich i cieszą się dużą frekwencją. Ze wzruszeniem przyglądaliśmy się odwiedzającym je ludziom. Bez przerwy zjawiają się tu masowe wycieczki dzieci szkolnych, młodzieży, robotników fabrycznych i kołchoźników. Muzea odwiedzają także licznie poszczególni ludzie pracy. Są to już ludzie, wychowani na kulturze radzieckiej — socjalistycznej. Ludzie o średnim czy wyższym wykształceniu. Kogokolwiek pytałam, kim jest i co robi, otrzymywałam zawsze tę samą odpowiedź: w dzień pracuję, wieczorem uczę się. Rzeczywiście, uczą się tu wszyscy: i ci, pracujący w fabryce, i ci, którzy ukończyli wyższą uczelnię i zatrudnieni są już w charakterze inżynierów, techników itp. Uczą się nadal, kształcą się wszechstronnie. Tacy właśnie ludzie zapełniają teatry i muzea, oglądają obrazy w galerii Tretiakowa. Chłopcy i dziewczęta o myślących twarzach, robotnicy i nawet ludzie już starzy. Zetknęliśmy się ze starcami, którzy tak samo, jak i młodzi, wędrowali po prawdziwym labiryncie sal, wchłaniając wzrokiem wspaniałe obrazy. Muzea moskiewskie odwiedzają nie tylko mieszkańcy Republiki Rosyjskiej — spotkałam tam Kirgizów, Ormian i przedstawicieli wielu innych narodowości. Bowiem muzea i wystawy nie są tutaj traktowane, jako rozrywka dla nielicznych snobów. Kształcą one, uczą historii Rosji przedrewolucyjnej, dziejów rewolucji i partii. Ale muzea Moskwy i biblioteki — to osobny temat.

Wystarczy jednak zapoznać się z kilkoma instytucjami kulturalnymi, wystarczy przyjrzeć się w nich ludziom radzieckim, by stwierdzić, że ten naród, bohaterski w walce, skupiony przy pracy i rozśpiewany przy zabawie, jest narodem zadowolonym i szczęśliwym.

B. Beatus.

Pałac w Walewicach

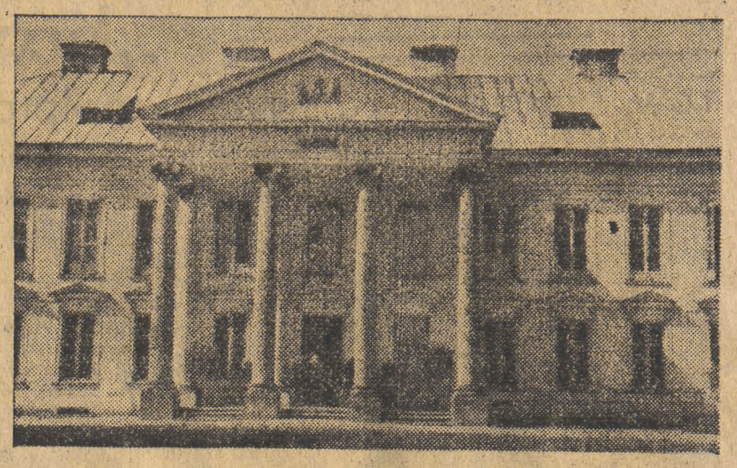

zbudowany w roku 1786 przez architekta Szpilowskiego

Romantyczna przeszłość i nowa teraźniejszość

Odwiedziny w Walewicach

Ośrodek budowy socjalistycznej wsi w dawnym szambelańskim pałacu

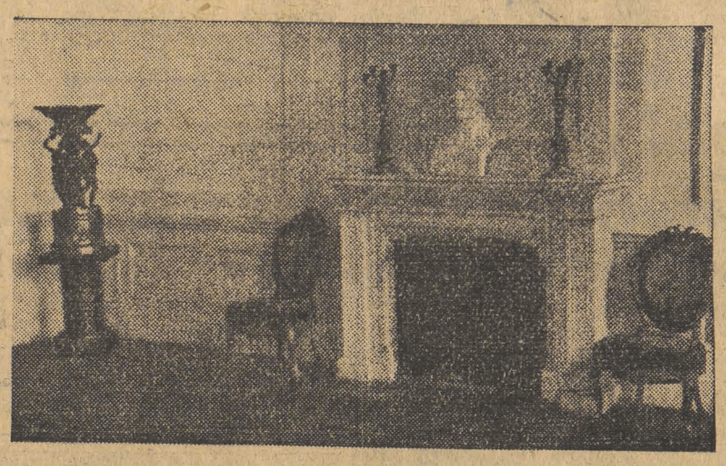

Fragment sali balowej z epoki I-go Cesarstwa

Srebrzystymi łukami pełznie leniwy wąż Bzury. Wszędzie, jak okiem sięgnąć rozciąga się wielka równina łąk. Gdzieniegdzie z równiny wytryskują ciemną zielenią rozłożyste lipy, smukłe topole i zastygłe w swym smutku „płaczące wierzby".

Pośród jednej z takich kęp starych drzew wita przybysza lśniący białością, wsparty na wysmukłych jońskich kolumnach antyczny portal zabytkowego pałacu. Jesteśmy **w Walewicach.** Przed stu pięćdziesięciu laty królowała tu piękna szambelanowa Walewska, złączona węzłem romantycznej miłości z małym korsykańczykiem, cesarzem Francuzów, Napoleonem *Bonaparte.*

*

Trzy sale w walewickim pałacu, zbudowanym w roku 1786 przez jednego z nielicznych podówczas architektów polskich, Hilarego Szpilowskiego, stanowią dziś muzeum, w którym pieczołowicie przechowuje się zabytki z epoki Empire'u. Sala balowa zachowała swój dawny wygląd. Ta sama posadzka, kominek, kandelabry, atłasem wyścielane foteliki w stylu Ludwika XVI. Wydaje się, że za chwilę w otwartych podwojach ukaże się szczupła, zgarbiona sylwetka szambelana JKM króla Stasia, Atanazego Walewskiego lub smukła postać jego małżonki.

*

Na zewnątrz, jak dawniej, słychać wesoły świergot ptaków zagłuszający cichy poszum drzew starego parku. Słońce po dawnemu rzuca swe blaski na złociste ornamenty sprzętów, z których wiele przywędrowało tu ze zniszczonego Zamku Królewskiego w Warszawie. Lśnią wspaniałe empire'owe brązy i inkrustacje.

Oddając się we władanie czarowi starych dzieł sztuki nie zapominamy jednak ani na chwilę, że tuż obok za ścianami walewickiego muzeum toczy się nowe, wspaniałe życie, życie, pozbawione sobkowskiego przepychu dawnych siedzib magnackich, życie, jednakowo dobre i piękne dla wszystkich. Pełna wspomnień atmosfera muzeum bynajmniej nie kłóci się z tętniącym pracą codziennym dniem Państwowego majątku Walewice. Nie są to już dwa inne światy, dwór i izba czeladnia. Socjalistyczny humanizm, pełen poszanowania dla sztuki i kultury dawnych epok, nie tylko nie pozwolił na zniszczenie zabytków, cokolwiek ich celem było służenie klasom panującym, lecz przeciwnie, ochrania je i oddaje do użytku masom ludowym, jako widome świadectwa dorobku naszej kultury narodowej.

Ale Walewice to nie tylko muzeum cennych pamiątek. Wartkim potokiem biegnie przez nie hurt życia współczesnego.

*

Jest olśniewająco biały. Szlachetne czarne ślepia płoną mu blaskiem ognia i siły. Zarzy się w nich skwar pustynnych piasków. Żwie się „Janta" i stanowi chlubę zarodowej stajni anglo-arabów w Państwowej Stadninie Koni w Walewicach. Jantar jest ojcem kilkunastu pokoleń wyborowych, wszechstronnie użytkowych koni półkrwi, hodowanych w Walewicach.

Stadnina Walewice jest jedną z najlepszych w Europie stadnin elitarnych o znaczeniu ogólnopolskim. Stąd pochodzi materiał zarodowy, zasilający inne stadniny państwowe i eksportowany zagranicę. W roku bieżącym walewicka stadnina wykonała swój plan hodowli w 200 procentach wypuszczając w świat 9 ogierów wysokiej klasy.

Obecnie w stadninie hoduje się 130 anglo-arabów oraz 20 klaczy typu pośpieszno-roboczego szwedzkiej rasy Gudbransdal.

„Na około tysiąc-hektarowym majątku dawnych magnatów rozwija się dziś wspaniała hodowla koni zarodowych, służąca sprawie podniesienia gospodarki narodowej.

*

Walewice z dawnego dominium karmazynów stało się ważnym obiektem gospodarczym w państwie. Rewolucji tej dokonały ręce ludzkie. Nie na darmo pięć twardych lat pracował wybitny przodownik pracy, walewicki fornal Jan Balcerski, wykonując stale od 103,5 do 211 proc. normy. Nie na darmo dyrektor stadniny, europejskiej sławy hodowca koni mgr. inż. Jan Grabowski jeździł w 1945 roku po całej Polsce, zabezpieczając dla stadniny około 300 wyborowych koni. Nie na darmo pracował tow. Rudnicki, sekretarz podstawowej organizacji PZPR, czuwając nad całością prac w Walewicach.

Ich wysiłek i ofiarna praca stworzyły w szambelańskim latyfundium ośrodek budowy nowej socjalistycznej wsi polskiej, bastionu nowego, lepszego jutra naszego kraju.

St. Karśnicki.

Sylwetki bojowników o wolność

Tow. Socha-Domagalski

Tow. Henryk Socha-Domagalski, syn robotnika z Częstochowy, miał młodość równie ciężką i chmurną, jak większość synów klasy robotniczej w okresie sanacji. Poznał głód pracy podczas długich lat bezrobocia, poznał mękę więzienia, gdzie odbywał karę za działalność w Komunistycznym Związku Młodzieży.

W czasie okupacji brał czynny udział w ruchu oporu. Poszukiwany przez gestapo trafia w 1943 r. do radomszczańskich lasów, do oddziałów Gwardii Ludowej. W oddziałach leśnych pracuje nad organizowaniem ruchu oporu, tworząc po wsiach i miasteczkach garnizony. W r. 1944 zostaje delegowany do tworzenia Rad Terenowych. Przy jego pomocy organizacyjnej powstają Gminne Rady Narodowe w Kobielach, Gidlach, Powiatowe Rady w Wieluniu, Radomsku i Miejska Rada Narodowa w Piotrkowie.

W porozumieniu z demokratycznymi organizacjami i ugrupowaniami, jak RPPS, SL, BCh, powstaje w lipcu 1944 r. Łódzka Wojewódzka Rada Narodowa.

— Dobrze pamiętam pierwszą sesję Wojewódzkiej Rady — mówi tow. Domagalski. — Odbyła się ona 30 lipca 1944 r. w lasach Włynickich, w pow. radomszczańskim. Była to wzruszająca chwila, gdy przedstawiciele władz Polski Ludowej wręczali sztandar trzeciej brygadzie Armii Ludowej im. gen. Bema, która stanowiła osłonę naszej konferencji. Jeszcze podczas trwanie sesji sztandar ten przebył chrzest bojowy. Na obradujących napadły oddziały faszystowskie. Żołnierze 3 Brygady atak ten odparli i nieprzyjaciela przepędzili. Zginęło wtedy kilku naszych najlepszych oficerów.

Tow. Socha-Domagalski został wybrany wówczas sekretarzem prezydium Rady. Wojewódzka Rada zajmowała się kierownictwem politycznym oddziałów wojskowych, organizowaniem oddziałów i garnizonów i zdobywaniem dla nich środków finansowych.

Tow. Domagalski pełnił wówczas również funkcję redaktora „Informatora Łódzkiej Wojewódzkiej Rady Narodowej".

Krwawe pacyfikacje jesienią 1944 roku utrudniły w znacznym stopniu dalszą pracę Rady, lecz wyzwolenie było już bliskie. W lutym 1945 r. na pierwszym legalnym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. Socha-Domagalski zostaje wybranym na przewodniczącego Rady, którą to godność piastuje do dnia dzisiejszego.

Odznaczony jest Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi i krzyżami: Grunwaldu i Partyzanckim.

Na Kongresie Połączeniowym reprezentować będzie łódzki oddział Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim.

70 pianistów z 16 państw

weźmie udział w Międzynarodowym Konkursie im. Chopina

Za dwa tygodnie, dnia 15 września, dwa pierwsze takty etiudy a-moll Chopina rozpoczną czwarty z kolei, a pierwszy od zakończenia wojny **Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina.** Nosi on charakter wyjątkowo uroczysty — przypada bowiem w roku, w którym czcimy **stulecie urodzin najgenialniejszego z polskich pianistów.**

W konkursie weźmie udział około **70 pianistów z 16 państw.** Już pierwsi z nich przybyli do Warszawy. Są to: pianista brazylijski de Silva, oraz delegat Meksyku. Spośród 23 pianistów polskich, którzy zgłosili swój udział w Konkursie, drogą eliminacji, jakie odbyły się przed rokiem, wybrano 11 osób i od roku otrzymują oni stałe stypendia umożliwiające im przygotowanie się do Konkursu. W tej chwili kandydaci przebywają w Łagowie Lubuskim, w domu kompozytorów, przygotowując się do Konkursu pod okiem doświadczonych pedagogów, mając do dyspozycji najlepsze instrumenty.

W IV Konkursie, grę konkursową podzielono na trzy etapy. Po pierwszym, wstępnym, w którym pianista ma wykonać kilka utworów z programu konkursowego nastąpi recital trwający około 2 godzin, na który złoży się kilkanaście utworów.

Jury Konkursu składa się z 25 osób, przedstawicieli 16 państw. Wśród nich znajduje się 8 Polaków, przewodniczącym jury jest prof. Drzewiecki. Wśród jury znajduje się wielu laureatów poprzednich konkursów. Jest między nimi Lew Oborin, Gousseau, Stanisław Szpinalski, Henryk Sztompka, zasiądą w nim także sędziowie z poprzednich konkursów: Drzewiecki, Woytowicz, Żurawlew, Margerita Long.

W tej chwili w sali Filharmonii Warszawskiej trwają ostatnie przygotowania. Za dwa tygodnie w tej sali walczyć będą o pierwszeństwo **pianiści obu półkul.** Będą walczyć o pierwszeństwo w wykonaniu i zrozumieniu twórczości **naszego największego kompozytora.**

K. N.

Na łódzkich ekranach „DNI ZDRADY"

Film produkcji: Ceskoslovensky Statni Film. Scenariusz: M. Fabera, B. Stepanek, J. Weiss. Reżyseria: Jiri Weiss. W rolach głównych: L. H. Struna (Syrbek), J. O. Martin (Langer), R. Sikory (Prymek), J. Marsalek (Hans Langer), R. Vrchota (Kurt Reichmann), M. Nademlejuska (Langerowa), J. Koulova (Jaśka Langer), E. Linkers (Czapan), M. Holub (Zeisler).

* * *

„Samolot nasz wystartował z Ruzyn o godz. 3 po poł. 29 września 1938 r. Po osiemdziesięciu minutach lotu byliśmy w Monachium. Na lotnisku przyjęto nas tak, jak się przyjmuje osoby podejrzane przez policję. Autem policyjnym odwieziono nas w to warzystwie funkcjonariuszy gestapo do Hotelu Regina, gdzie zatrzymała się również delegacja angielska. Konferencja była już w pełnym toku i trudno nam było nawiązać jakikolwiek kontakt z kierowniczymi członkami delegacji brytyjskiej lub francuskiej...".

W ten sposób opisuje Hubert Masaryk z Czeskiego Min. Spraw Zagranicznych „przyjęcie" delegacji czechosłowackiej, „przybyłej na konferencje monachijską w sprawie"... Czechosłowacji. Ponieważ „konferencja była w pełnym toku", przeto delegaci długo musieli czekać, aby się wreszcie dostać do „zlewającego bezustannie" Chamberlaina i „zakłopotanego wyraźnie" Daladiera i dowiedzieć się, że właściwie sprawę ich kraju załatwiono bez nich. Monachijczycy — pod dyktandem Hitlera — wydali nieodwołalny wyrok", na podstawie którego Republika Czechosłowacka przestała wkrótce istnieć.

„W przedpokoju — pisze dalej Masaryk — rozmawiałem jeszcze z Rochatem, który zapytał mnie, jaka będzie reakcja w naszej ojczyźnie. Odpowiedziałem, że nie wykluczam najgorszego i że trzeba być przygotowanym na bardzo poważne wydarzenia".

Do jakichże jednak „poważnych wydarzeń" mogło dojść w tych warunkach w Czechosłowacji? Podwójna, wielka zdrada: zdrada odstępców monachijskich, Chamberlaina i Daladiera i zdrada przywódców z Pragi, którzy miast skorzystać z życzliwej gotowości rządu radzieckiego wystąpienia przeciwko Niemcom po stronie Czechosłowacji — odrzucili kategorycznie tę pomoc, by się zdać na układy z Hitlerem za pośrednictwem cynicznych dyplomatów anglo-francuskich, co w konsekwencji doprowadziło do katastrofy 1938 r. wytrąciła broń z ręki narodowi czechosłowackiemu, oddała go bez walki w niewolę podstępnego wroga Słowiańszczyzny.

* * *

Akcja filmu „Dni Zdrady" dzieje się właśnie w okresie haniebnych transakcji monachijskich. Prascy przywódcy czekają na wynik „układów", a tymczasem Hitler przygotowuje się niedwuznacznie do napaści na Czechosłowację. W sąsiedztwie granicy czeskiej stoi już kilkanaście dywizji niemieckich w pełnym pogotowiu bojowym, a na terenie Sudetów zbir hitlerowski, Henlein, organizuje bojówki dywersyjne, gotujące się do uderzenia na Czechosłowację od wewnątrz.

Dni września 1938 roku są szczególnie ciężkie dla ludności pogranicza. Rząd praski — zgodnie z dyrektywami Chamberlaina i Daladiera — obawia się „rozdrażnić" Hitlera i przymyka oko na to, co się dzieje na granicy i w jej bezpośrednim pobliżu. Nic dziwnego, że sporo Czechów sudeckich, przerażonych terrorem bojówek heinleinowskich, opuszcza swe miejsca rodzinne, przenosząc się w bezpieczniejszą głąb kraju. Na pograniczu pozostają najmężniejsi, najdzielniejsi patrioci, gotowi bronić ojczyznę do ostatniej kropli krwi. Ci oczekują na upragnione hasło z Pragi, by przystąpić do walki przeciw rozszalałemu żywiołowi hitlerowskiemu. Wiedzą przy tem, iż w tej walce będą osamotnieni; nie udzieli im przecie żadnej pomocy zdradziecki Zachód, a jedyna pomoc, jaka mogłaby przyjść dla Czechosłowacji — ze Związku Radzieckiego, została z kolei przez zdrajców praskich udaremniona.

Film kończy się klęską. Bohaterscy obrońcy pogranicza: wachmistrz Prymek, plutonowy Sychra, starszy strażnik, porucznik i drwal Syrbek, — na rozkaz sprzedawczyków z Pragi — opuszczają swój posterunek i składają broń. Nie pogrążają się jednak w rozpaczy — ich instynkt patriotów, ludzi walczących nieugięcie w obronie dobrej i słusznej sprawy mówi im, iż jeszcze powrócą do miejsc rodzinnych, skąd ich wypędziła zdrada własnych przywódców i agresja hitlerowskiego najeźdźcy.

* * *

Film „Dni zdrady" rozgrywa się — jak podaje program — „w wąskich ramach jednej wsi na pograniczu Czechosłowacji i Niemiec. Ramy te jednak są wystarczająco szerokie, by zmieścić w nich cały wstrząsający obraz czarnego września 1938 r. Przez radio, telefon i z ust straży celnej dowiadujemy się, co się dzieje w Pradze, w Berlinie i w Monachium, a z przeżyć mieszkańców wsi poznajemy skutki zdrady Chamberlainów, Daladierów oraz czeskich Krofty, Osusky'ch i Chwalkowsky'ch. Jesteśmy świadkami panoszącej się dywersji hitlerowskiej, której — na rozkaz rządu praskiego — nie wolno było „przeszkadzać", oglądamy ze wzruszeniem patriotyzm „dołów" czechosłowackich i zżymamy się na „wahania" czechosłowackiej „góry", przeżywamy wstrząsający dramat „mieszanej" rodziny czesko-niemieckiej, który prowadzi do samobójstwa i zbrodni.

„Dni zdrady" zostały ujęte przez autorów scenariusza i reżysera w sposób prosty i może dlatego tak bardzo przekonywujący. Akcja filmu — dramatyczna sama w sobie — zyskała na wyrazie dramatycznym przez realistyczną, mocną grę aktorów, których nazwiska wymieniliśmy na początku.

Film jest ze wszechmiar godzien obejrzenia. Nie zapominajmy, iż za kilka dni przypada rocznica naszych „dni zdrady". Film Jiri Weissa odnowi w naszej pamięci tragiczne przeżycia września 1939 roku, które tak niedługo po katastrofie Czechosłowacji i Polsce przypadły w udziale. A narodziły się u tego samego zdradzieckiego źródła.

Stef.

31 sierpnia

Remont s l MRN

W chwili obecnej w sali i biurach MRN w Łodzi trwa remont. Odnawiana jest sala posiedzeń, korytarze i wszystkie pokoje, oraz naprawiane są instalacje świetlne. W najbliższym czasie sala obrad MRN ma być zradiofonizowana — pertraktacje z Polskim Radiem w tej sprawie są już w toku.

Akcja szkoleniowa
„Służby Polsce"

Komenda Miejska Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" szkoli bezpłatnie szoferów. Kurs odbywa się w Łodzi, jest dochodzący, nauka trwa w godzinach popołudniowych.

Warunki przyjęcia: 1) dobry stan zdrowia, rocznik 1929 i 1930, wykształcenie: 5 klas szkoły podstawowej, górna granica mała matura.

Po ukończeniu kursu Urząd Zatrudnienia zapewnia absolwentom pracę.

Chronimy młode pokolenie przed gruźlicą
Prewentoria dla dzieci robotniczych
w najpiękniejszych miejscowościach klimatycznych Polski

Przez cały rok w naszych najpiękniejszych miejscowościach klimatycznych czynne są prewentoria przeciwgruźlicze dla dzieci — prewentoria, zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia lecznicze, kierowane przez lekarzy-specjalistów. W dobrych warunkach, przy specjalnie obfitym odżywianiu, pod ciągłą obserwacją lekarzy — dzieci szybko odzyskują zdrowie i siły. Werandowanie, przebywanie na krzepiącym powietrzu wśród lasów czy w górach pod troskliwą opieką personelu prewentorium, dbającego nie tylko o leczenie dzieci, ale i o ich rozrywki kulturalne — stają się zbawienne dla zagrożonego chorobą dziecka.

Poradnia Przeciwgruźlicza w Łodzi, wespół z Ubezpieczalnią Społeczną, kieruje dzieci w wieku od 1 roku do 14 lat do prewentoriów w całym kraju, na podstawie badania stwierdzającego skłonność do gruźlicy, lub w wyniku wywiadów, przeprowadzanych w domu dziecka. Wywiady mają na celu skontrolowanie warunków domowych. Jeżeli dziecko jest nawet zupełnie zdrowe, a rodzice czy rodzeństwo zarażeni są gruźlicą, dziecko izoluje się właśnie w prewentorium. W roku ubiegłym w prewentorium w Łagiewnikach przebywało ok. 900 dzieci, w Miłkowie zaś na Dolnym Śląsku, w powiecie jeleniogórskim — 680 dzieci robotniczych z naszego miasta. Do chwili obecnej w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku przez prewentorium w Łagiewnikach przeszło ok. 700 dzieci, a przez Miłków — 260 dzieci. W chwili obecnej miejski wydział zdrowia rozważa możliwość rozszerzenia prewentorium w Łagiewnikach przez wzniesienie odpowiedniego budynku w sąsiednich Skotnikach, mających warunki klimatyczne i zdrowotne, zbliżone do Łagiewnik.

Ubezpieczalnia Społeczna rozporządza w całym kraju pewną ilością miejscowości, gdzie znajdują się prewentoria. Kieruje więc dzieci nie tylko do Łagiewnik, ale również do Świetlanej Góry na Dolnym Śląsku, do Otwocka, Zakopanego, Śródborowa, Głuszyc, Wiśniowej Góry i Rabki. W miejscowościach tych przebywało w tym roku ok. 330 dzieci ze skłonnością do gruźlicy. Ubezpieczalnia łódzka otrzymała od ZUS w Warszawie stałe miejsca dla dzieci w prewentoriach: w Otwocku — 30 miejsc, w Zakopanem — 10 miejsc, w Łagiewnikach — 40 miejsc. Do pozostałych miejscowości wydaje skierowania w miarę uzyskiwania wolnych miejsc. Obecnie na najbliższe turnusy wysłanych będzie przez Ubezpieczalnię 98 dzieci.

Całkowity koszt utrzymania dziecka w prewentorium ponosi Ubezpieczalnia, względnie dyrekcje branżowe pokrywające koszty z funduszów socjalnych, przeznaczonych między innymi na ten cel. Należy podkreślić, że koszt dzienny utrzymania dziecka w prewentorium wynosi ok. 500 zł.

Prewentoria przeciwgruźlicze przed wojną znajdowały się prawie wyłącznie w rękach prywatnych właścicieli i były niedostępne dla dzieci robotniczych, które wskutek złych warunków materialnych i mieszkaniowych rodziców masowo ulegały zarażeniu gruźlicą. Zwłaszcza w naszym mieście — zadymionej Łodzi — procent śmiertelności dzieci gruźliczych — był bardzo duży. Wyrazem **troski o dziecko robotnicze**, o jego zdrowie, o zapewnienie mu dobrych warunków rozwoju — są obecnie prewentoria, które Państwo nasze otacza **szczególną opieką**, nie szczędząc kosztów i wysiłków na ich rozbudowę, zapewniając każdemu dziecku, zagrożonemu gruźlicą, bezpłatne leczenie. Rośnie dzięki temu pokolenie **zdrowych obywateli, dla których w przyszłości klęska gruźlicy przestanie istnieć.**

(m. z.)

Dyrekcja i zespół Opery Śląskiej
składają podziękowanie Łodzi

Dyrekcja i zespół Państwowej Opery Śląskiej składa najserdeczniejsze podziękowanie czynnikom państwowym, samorządowym i społecznym, oraz światu pracy i całemu społeczeństwu miasta Łodzi za przyjęcie i opiekę jakiego doznaliśmy podczas naszego pobytu. Wyjeżdżamy z uczuciem głębokiego zadowolenia, mając świadomość, że nasza praca i wysiłek jaki włożyliśmy nie poszły na marne, dając obustronne zadowolenie i nawiązując trwałe nici wzajemnej sympatii.

Dyrekcja Państwowej Opery Śląskiej.

Szmaty.., garnki..

Z porannego snu zbudził mnie jakiś krzyk. Otworzyłem najpierw lewe oko, później prawe, a po tym obydwa razem. Krzyk nie ustawał.

Wyraźnie do mych uszu dobiegało wołanie: „szmaty, gałgany, garnki kupuję!...

Nakryłem się kołdrą na uszy i usiłowałem zasnąć. Marzenie! Nie udało mi się. Polcia też zaczęła mruczeć przez sen, aż w końcu usiadła na łóżku całkiem rozbudzona.

— Co to jest, Hipolicie — co za wrzaski?

— Nie wiem! Trzeba zobaczyć! — Podeszliśmy do okna. Na podwórku stał jakiś przekupień z workiem i on to urządzał ten osobliwy koncert.

Było zaledwie kilka minut po szóstej. Zazwyczaj wstaję o siódmej rano, więc cała godzina pokrzepiającego snu — stracona bezpowrotnie.

Polcia zaczęła przyrządzać śniadanie, a mnie licho brało z irytacji. Wczoraj późno położyłem się spać, gdyż miałem zebranie Komitetu Domowego, które przeciągnęło się, następnie pomagałem jeszcze Polci w generalnym sprzątaniu, a tu wyspać się nie dadzą normalnie.

W kiepskich humorach usiedliśmy do śniadania. To jednak nie był koniec porannych koncertów. Za chwilę (około wpół do siódmej) na podwórku znów rozległo się wołanie. Tym razem na inny temat:

Mleko... mleko... mleko...

Naprzeciw naszego domu znajduje się mleczarnia, gdzie można dostać doskonałe „niechrzczone" mleko po normalnej cenie, więc cały ten hałas wydał mi się zupełnie niepotrzebny.

Byłbym też niezmiernie wdzięczny wszystkim przekupniom, gdyby na swe popisy wokalne wybierali nie tak wczesne godziny poranne.

Hipolit Smutny

* * *

P.S. W odpowiedzi Stałej Czytelniczce Marii S:

Miła Obywatelko! Komin, o którym wspominacie, niestety, nie da się ani przesunąć w inne miejsce, ani zasłonić. Nie należy się tym martwić. Komin fabryczny — to symbol robotniczej Łodzi i nie psuje on wcale pięknego widoku, a raczej przez kontrast podkreśla go jeszcze. Polcia serdecznie dziękuje za pozdrowienia.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

Limanowskiego 1 — Kasperkiewicz, Piotrkowska 193 — Lipiec, Łagiewnicka 120 — Pastorowa, Piotrkowska 307 — Pzwłowski, Narutowicza 42 — Rychter, Gdańska 90 — Rembieliński, Rokicińska 6 — Szymański, Srebrzyńska 67 — Szlindenbuch, Piotrkowska 25 — Steckels.

Kontrola na rynkach łódzkich
Komisja Specjalna zatrzymała 8 spekulantów

Przedwczoraj Miejska Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi przeprowadziła kontrolę dwóch najliczniej przez świat pracy odwiedzanych punktów sprzedaży: na Wodnym i na Zielonym Rynku. W wyniku kontroli zatrzymano 8 osób, pobierających nadmierne ceny za masło i jajka. Wzięto również z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej próbki mleka, które przesłano do Państwowych Zakładów Higieny celem ustalenia, czy mleko posiada należyty procent tłuszczu i czy ilość zawartej w nim wody jest naturalna lub też zwiększona sztucznie. (j)

Artyści Opery Śląskiej

JADWIGA LACHETOWNA
I-szy sopran dramatyczny
Opery Śląskiej

LESŁAW FINZEI
pierwszy tenor Opery Śląskiej
w operze „Tosca" Puccini'ego

NATALIA STOKOWACKA
sopranistka koloraturowa
Opery Śląskiej

W Polsce nie będzie niepiśmiennych
Rozpoczynają się prace szkoleniowe w terenie

W POLSCE nie będzie niepiśmiennych. Wczoraj odbyła się w Łodzi konferencja Komisji Społecznych do walki z analfabetyzmem, z terenu województwa łódzkiego i m. Łodzi. W konferencji na której obecni byli prócz członków komisji — przewodniczący Powiatowych Rad Narodowych, inspektorzy szkolni, podinspektorzy Wydziałów Oświaty i kształcenia dorosłych, przedstawiciele organizacji społecznych i partii politycznych — udział wziął również Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem, tow. min. Matuszewski.

Na konferencji omówiono wyczerpująco szereg spraw, związanych z mającą się niebawem rozpocząć akcją na szeroką skalę. Szczegółowych wskazań udzielił zebranym tow. min. Matuszewski.

Zebrani powzięli uchwałę, która głosi m. in.

„Doceniając znaczenie i konieczność przeprowadzenia w Polsce Ludowej wielkiej ofensywy kulturalno-oświatowej w najszerszych masach społeczeństwa, pragnąc usunąć zaniedbania będące pozostałością rządów obszarniczo-kapitalistycznych, wyrównać krzywdę społeczną tysięcy obywateli, utorować drogę postępowej myśli socjalistycznej, przysporzyć budującemu się Państwu Ludowemu nowych światłych, rozumnych obywateli, obalić ostatnie bastiony wstecznictwa, reakcji i ciemnoty, pozyskać dla twórczej idei pokoju nowe zastępy świadomych bojowników. Komisje Społeczne do Walki z Analfabetyzmem wojewódzka i m. Łodzi na wspólnym plenarnym posiedzeniu w dniu 30 sierpnia br. uchwaliły:

1) Województwo i m. Łódź winny pierwsze w Polsce zlikwidować na swoich terenach analfabetyzm.

2) w tym celu wzywa się całe społeczeństwo, związki zawodowe, Związek Samopomoc Chłopskiej, organizacje społeczne, kulturalno-oświatowe i szeregi młodzieży do wzmożonego wysiłku, który winien znaleźć swój wyraz w następującym konkretnym działaniu: w roku szkolnym 1949-50 na terenie Okręgu Łódzkiego zorganizować 3 tys. kursów, przeszkolić 45 tys. analfabetów, objąć indywidualnym i zespołowym nauczaniem 10 tys. analfabetów i półanalfabetów.

Uchwała powyższa obowiązuje wszystkie organizacje, władze szkolne i instytucje kulturalno-oświatowe do wypracowania szczegółowych metod, w oparciu o które, uchwała niniejsza stanie się realną rzeczywistością". (es)

Zebranie Związku Głuchoniemych

Dnia 4 września 1949 r. w sali Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej przy ulicy Wólczańskiej 23 o godzinie 10 rano odbędzie się zebranie informacyjne członków Oddziału Łódzkiego Związku i Klubu Sportowego Głuchoniemych, przyjaciół P.Z.G. i I.P. oraz rodziców dzieci głuchoniemych. Na zebraniu dokonany będzie wybór delegatów na pierwszy powojenny Kongres Głuchoniemych.

Według prowizorycznych obliczeń znajduje się obecnie w Polsce 5—6 tysięcy dzieci głuchoniemych w wieku szkolnym, z których tylko 600 uczęszcza do 9 istniejących w Polsce szkół specjalnych. Taki stan zawdzięczamy ustawie z okresu sanacyjnego, która zezwalała na zwolnienie dzieci głuchoniemych od obowiązku szkolnego, o ile w danej miejscowości nie było szkoły specjalnej.

Obecnie w Ministerstwie Oświaty opracowuje się nową ustawę o obowiązkowej nauce dla dzieci upośledzonych, ale pozostały jeszcze inne zagadnienia, których poruszenie będzie obowiązkiem Kongresu, jak np. sprawa nauki zawodowej głuchoniemych. Wszystkie te kwestie będą szeroko omówione na niedzielnym zebraniu. (j)

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO Nr 4
w Łodzi, ul. Kątna Nr 19
zatrudnią natychmiast:

1) **wykwalifikowanego MAJSTRA na turbinownię parową i kotłownię**
2) **30-tu PRZYKRĘCACZY i ŚRUBOWNIKÓW na przędzalnię wózkową**

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny 1590-g

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO Nr 2
w Łodzi, ul. Ogrodowa Nr 17
zatrudnią natychmiast:

1) **INŻYNIERA - MECHANIKA lub starszego TECHNIKA na stanowisko kierownika inwestycji**
2) **starszego TECHNIKA budowlanego na stanowisko kierownika Wydziału Budowlanego**
3) **KIEROWNIKA planowania do Wydziału Zaopatrzenia (technicy mają pierwszeństwo)**
4) **wykwalifikowanych ŚLUSARZY i TOKARZY.**

Zgłoszenia osobiste z podaniem i życiorysem przyjmuje Wydział Personalny.

MIASTO i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...
Przychodnia przeciwalkoholowa bez lekarza

Ob. T. M. (nazwisko i adres znane Redakcji) — pisze: „Co tydzień pacjenci Przychodni Przeciwalkoholowej zgłaszają się do lekarza, który po zbadaniu stanu pacjenta wydaje recepty na niezbędne leki. Jednak od 10 dni w Przychodni nie ma lekarza, który — nie wiadomo, czy jest na urlopie, czy też opuścił nasze miasto. Pacjenci zgłaszają się, nie otrzymują recept i odchodzą z niczym, przerywając w ten sposób kurację. Drugą bolączką dotyczącą Przychodni, którą również należałoby jak najszybciej uregulować, jest system wydawania recept na lekarstwa. Otóż lekarstwa chorzy muszą sobie kupować na własny koszt, co wynosi przeszło 800 zł tygodniowo. Leczenie bywa często długotrwałe, wiele więc osób rezygnuje zeń, nie mogąc sobie pozwolić na kupno drogich lekarstw. Czy recepty Przychodni nie mogłyby być honorowane przez Apteki Miejskie, lub apteki Ubezpieczalni Społecznej, podobnie, jak recepty lekarzy rejonowych...".

Niedbalstwo kierownictwa Przychodni, które dopuszcza do braku lekarza, zasługuje na naganę. Nie wolno pozostawiać chorych w trakcie leczenia bez pomocy. Również nad sprawą recept należało by się zastanowić i załatwić ją w ten sposób, aby pacjentom Przychodni ułatwić wyleczenie się z nałogu, a nie utrudniać to.

Kolejki na dworcu Łódź-Fabryczna

„Przed jednym z okienek na Dworcu Fabrycznym — pisze ob. M. Karasek — pasażerowie w ciągu przeszło kwadransa czekali na bilety, bowiem kasjer nie umiał odszukać w spisie stacji Nidzica. Mimo długich poszukiwań stacji tej nie udało się znaleźć, kasjer więc wydał bilet do Warszawy — chociaż nie wiadomo, czy w Warszawie tę stację odnajdą, mimo, że jest ona dość duża i znajduje się koło Działdowa.

Z powodu poszukiwań kasjera wiele osób spóźniło się na pociąg do Kołuszek. Kto temu winien? Czy obywatel z Nidzicy, czy niepełne spisy naszych stacji kolejowych, czy też nasi kasjerzy?...".

Może Dyrekcja PKP w Łodzi zainteresuje się tą sprawą, sprawdzi spisy i ewentualnie je uzupełni.

Likwidujemy bolączki
Ulice uzyskają chodniki

W związku z notatkami, które ukazały się w rubryce „Miasto i jego bolączki" pt. „O wykończenie chodnika", oraz pt. „Ulica Łączna bez chodnika" — Zarząd Miejski zawiadomił nas, że chodnik przy ul. Malczewskiego zostanie jeszcze w tym roku ułożony w ramach nadprogramowych robót wydziału komunikacji. Co się zaś tyczy chodnika przy ul. Łącznej na odcinku od ul. Niemcewicza do Tuszyńskiej prawdopodobnie będzie on ułożony w roku 1950. Istnieją jednak możliwości, że praca ta wykonana będzie jeszcze w tym roku w ramach robót nadprogramowych.

Uroczyste zakończenie kolonii
dla dzieci milicjantów w Wiśniowej Górze

Ubiegłej niedzieli nastąpiło w Wiśniowej Górze uroczyste zamknięcie kolonii letnich dla dzieci milicjantów.

Zgromadzeni na uroczystości tej rodzice mieli możność przekonać się naocznie, ile skorzystały ich dzieci podczas pobytu na koloniach. Malcy przedstawili inscenizację bajki „Zaczarowane ziele", odśpiewali kilka piosenek polskich i radzieckich, deklamowali wiersze itp.

Niemałą atrakcją był mecz piłki nożnej między drużyną kolonijną, a klubem szkolnym „Gwardia", który zakończył się nadspodziewanym wynikiem 2:2. Chłopcy z kolonii grali ambitnie i udało się im zremisować z silniejszą drużyną „Gwardii".

Na zakończenie miłej uroczystości odbył się wspólny podwieczorek, a po tym zabawa dziecięca. sw

Za 60 lat wiernego pożycia małżeńskiego
złote Krzyże Zasługi dla ob. ob. Zakrzewskich

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyznał małżonkom Zakrzewskim, zamieszkałym w Łodzi (ul. Łąkowa 14) Złote Krzyże Zasługi za 60 lat wiernego pożycia małżeńskiego.

Odznaczenia te zostały wczoraj uroczyście wręczone małż. Zakrzewskim na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej.

Sędziwych Jubilatów zastajemy w ich małym mieszkanku przy ul. Łąkowej 14. Obydwoje są wzruszeni i przejęci.

— Ano, będzie już 60 lat, jakeśmy się pobrali — mówi nam Tomasz Zakrzewski — i do dziś żyjemy zgodnie. Dochowaliśmy się już wnuków i prawnuków. Cieszymy się jeszcze niezłym zdrowiem, tylko ostatnio żonie mej Józefie zaczyna wzrok nie dopisywać.

Ob. Zakrzewska opowiada nam o swoich wspomnieniach z młodych lat.

— 90 lat już żyję, a pamiętam dobrze czasy mej młodości. Wcześnie odumarła nas matka. Ja byłam najmłodsza w domu, wzięli mnie na wychowanie obcy ludzie, a starszy brat musiał iść pasać pańskie bydło. Kiedy podrosłam, poszłam do służby.

— Ja pracowałem w łódzkich fabrykach — wspomina jej mąż — w jednej fabryce na Pomorskiej byłem chyba ze 40 lat tkaczem, później zmieniałem kilkakrotnie miejsca pracy. Nie było to słodkie życie: ciągła groźba bezrobocia, nędzne zarobki.

Ob. Zakrzewski nie pamięta już nazw fabryk, w których pracował. To było tak dawno!

Teraz obydwoje jubilaci zostali odznaczeni Złotymi Krzyżami. Zasług:. Za długie lata zgodnego wspólnego pożycia nagradza ich Rząd Ludowy w pełnym zrozumieniu, że takie właśnie wzorowe małżeństwa winny być przykładem dla wszystkich, są one bowiem podstawą zdrowego, silnego społeczeństwa.

S. W.

Zapisy do Gimnazjum Przemysłu Gumowego

Gimnazjum i Liceum Przemysłu Gumowego w Łodzi w początku lata b. r. otrzymało od CZPG własny budynek (dotychczas szkoła ta mieściła się w budynku wynajętym przy ul. Sędziowskiej 8). Budynek ten przy ul. Tamki 12, wymagał jednak gruntownego remontu.

Obecnie remont został ukończony dzięki pracy uczniów Gimnazjum i Liceum, którzy dla uczczenia rocznicy Manifestu Lipcowego zobowiązali się własnymi siłami wyremontować swą szkołę.

Otwarcie nowego roku szkolnego nastąpi więc już w nowym budynku przy ul. Tamki 12.

Ogłoszenia drobne

MIESZKANIE 3 pokoje z kuchnią, wygody, w śródmieściu — zamienię na takież z wygodami w okolicy parkowej lub przedmieściu. Oferty pod „18" do „Prasy", Piotrkowska 55. 1583-g

ZAGUBIONO legitymację tramwajową m. wrzesień, Fidler Arkadiusz, Niska 10.

DNIA 26 sierpnia skradziono stałą legitymację partyjną PZPR na nazwisko Ludwisiak Józef, Łódź, Kopcińskiego 35. 1587-g

ZGUBIONO legitymacje PZPR, tramwajową, dowód osobisty, na nazwisko Przybyt Józef, ul. Dworska 29. 7484

ZGUBIONO książeczkę wojskową, palcówkę na nazwisko Stachacz Edward, Kopernika 43. 7487

ZGUBIONO dowód osobisty, książeczkę wojskową, Schab Antoni, książkę konia, właśc. Schab Ignacy, wieś Nowiny, pow. rawski. 7485

ZGUBIONO pieczątkę Rady Zakładowej Pracowników Państw. Chłodni Składowej, Łódź, ul. Armii Czerwonej 28 b. 7488

ZAGUBIONO kartę RKU — Łódź, Koszacki Stanisław, Gdańska 20. 7489

Na półkach z książkami

„Cud mniemany"
Aktualna broszura Jacka Wołowskiego

Na półkach księgarskich i w kioskach ukazała się kilkunastostronicowa broszura Jacka Wołowskiego omawiająca w sposób bardzo przystępny i barwny przygotowania i sam przebieg ruchawki dokoła „cudu" lubelskiego.

Autor sam był podczas „cudownych" dni w Lublinie, a bezstronna obserwacja i fakty, które częściowo w sposób reportażowy przekazał w swej broszurze, znajdą niewątpliwie masowego czytelnika.

Autor „Cudu mniemanego" tak pisze o swym wrażeniu w samej katedrze lubelskiej na widok „żywego obrazu": „Podniosłem głowę i wydało mi się, że cały obraz drży i faluje i może minąłbym ten obraz, napierany przez cisnących się za mną, gdy bym nie ujrzał poniżej obrazu czarnych zasłon, a za nimi płonących świec. Płomienie tych świec chwiały się na wszystkie strony, a nad płomykami drgało rozgrzane powietrze, tak jak faluje powietrze nad rozgrzanym przez słońce parapetem. Mimo, że ksiądz pociągnął mnie za rękaw, oparłem się i stałem wpatrzony w to rozgrzane powietrze, a w miarę jak patrzałem, obraz nieruchomiał i przybierał wygląd normalny. Stwierdziłem to i natychmiast ochłonąłem".

A więc cudu nie było. Obraz ożywiały tylko zmyślnie sporządzone zasłony i odblask świec.

Autor zadaje pytanie, jeśli cudu nie było, to dlaczego przez dziesięć dni płatni funkcjonariusze probostw prowadzili do Lublina tysiące wiernych. I tutaj sięga do źródeł historycznych, cytując urywek z dzieła biskupa Flawiusza „O władzy nad ludźmi": **„Choć wielu niewątpliwie mężów świątobliwego żywota zmarło na tej ziemi, nie sposób jest przecie, by wszystkim im ludzie cześć doczesną dawali. Politycznie jest jednak bardzo, gdy Stolica Apostolska wybierze w odpowiednim czasie jednego, czy dwóch, czy trzech z danego narodu i mocą swej powagi beatyfikuje ich w poczet świętych. Bo chociaż może i niezasłużeni, a przecież naród, z którego święty wywodzi się, podniesiony się czuje i do Stolicy Piotrowej bardziej się nawróci.... Tak to polityka rozumna miesza się tutaj ze sprawiedliwym zasług uczczeniem..".**

Rzecz jasna, by działać „bardzo politycznie" i „w odpowiednim czasie", nie trzeba się ograniczać do beatyfikacji, można i organizować cuda w rodzaju lubelskiego.

Broszura Wołowskiego, jako dostępny i zrozumiały przez wszystkich dokument o znaczeniu historycznym, znajdzie wielu nabywców, tym bardziej, że cena jej wynosi 20 zł.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś, dnia 31 sierpnia br. o godz. 19-tej opera „Halka" St. Moniuszki (przedstawienie wolne).

W partii tytułowej Jadwiga Lachetówna, oraz Olga Szamborowska, Wacław Domieniecki, Antoni Majak, Czesław Kozak, Piotr Barski, Zbigniew Platt, Edward Fedorowicz, Ryszard Żaba. Kapelmistrz — Jerzy Sillich

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Dziś 31-go — ostatni raz o godz. 19.15 występ Teatru Kameralnego w Łodzi w komedii Shawa „Szczygli zaułek".

Kasa czynna od 11-tej do 13-tej i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR LETNI „OSA"
Piotrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku".

-KINA-

ADRIA — „Pepita Jimenez"
godz. 16, 18, 20
film niedozwolony dla młodzieży
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAJKA — „Powrót do domu"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. Nr 37"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20 21
HEL (dla młodzieży): — „Siedmiu śmiałych" — godz. 16, 18, 20
MUZA — „Kariera"
godz. 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
POLONIA — „Dni zdrady"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
PRZEDWIOŚNIE — „Tragiczny pościg" — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 18
ROBOTNIK — „Lekkomyślna siostra"
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 16
ROMA — „Synowie"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 14
REKORD — „Krążownik Wareg"
dla młodzieży godz. 16
„Tajemnica wywiadu"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 18
STYLOWY — „Podrzutek"
dla młodzieży godz. 16
„Dwaj panowie F"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodz. od l. 16
ŚWIT — „Złoty kluczyk"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 7
TĘCZA — „Bokserzy"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od l. 7
TATRY — „Wieś na pograniczu"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WISŁA — „Dni zdrady"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Bokserzy"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 7
ZACHĘTA — „Ulica Graniczna"
godz. 16, 18.30, 21
film dozwolony dla młodz. od l. 12

RADIO

ŚRODA 31 SIERPNIA 1949

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej. 12.20 Muzyka. 12.25 (t) W ramach „Poradnika żywieniowego" — pogadanka inż. J. Krautforsta pt. „Pojenie cieląt". 12.35 (t) Muzyka dla słuchaczów wsi. 12.55 „Melodie ludowe". 13.30 (t) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja z cyklu: „Bezpieczeństwo i higiena pracy". 14.15 Koncert solistów. 14.50 (t) Komunikaty. 14.55 (t) Scherza czyli żarty w muzyce. 15.15 (t) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Będzie szkoła" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 16.00 Muzyka ludowa. 16.20 (t) Z twórczości Mozarta. 16.50 (t) „Z dziedziny radiotechniki" — pogadanka inż. B. Klimaszewskiego. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 „Melodie operetkowe i filmowe". 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 Pogadanka z cyklu: „Gawędy lekarskie". 18.25 Muzyka polska. 18.45 „Nad Wisłą" — montaż poetycki. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Szpilki" — audycja satyryczna. 19.30 Koncert Chopinowski. 20.00 (t) Felieton Leona Gomolickiego pt. „Znaczenie i miejsce Puszkina w literaturze". 20.20 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry PR. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Daleko od Moskwy" — kol. odc. powieści W. Ażajewa. 22.00 „Ulubione melodie". 22.45 (t) Wiadomości sportowe lokalne. 22.50 (t) Interludium z płyt. 22.58 (t) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Reportaż z międzynarodowych wyścigów kolarskich dookoła Polski. 23.30 Audycja w oprac. R. Jasińskiego. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Hallo! Mówi Moskwa!

Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25,23, 25,47 oraz na fali 30,67 metra.

Druga audycja od godziny 20.30 do godziny 20.59 na falach 374,4 i 1.115 metrów.

Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31,65 i 1.115 metrów.

Codziennie prócz niedziel, w pierwszej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.59 na falach 25,23, 30,67 i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.45 do godziny 23.29 na falach 25,21, 30,74 i 1.115 metrów.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Młodzież wraca do szkół...

Blaski i cienie
wychowania fizycznego i sportu w szkołach łódzkich

Dużo się pisze codziennie o sportowej Łodzi, ale nie wiele miejsca poświęca się, niestety, sprawom wychowania fizycznego i sportu w naszych szkołach podstawowych i średnich, z których przecież za lat kilka wyjdą przyszli budowniczowie Polski Ludowej. W walce o nowy typ przyszłego obywatela zdolnego do wszelkich trudów i odpowiednio przygotowanego do nowych warunków życia, którego jedynym celem mogącym dać pełne zadowolenie jest praca dla ogółu — wychowanie fizyczne odgrywa dominującą rolę, toteż sprawa wychowania fizycznego w szkolnictwie Polski Ludowej urosła do spraw zasadniczych i traktowana jest tak samo poważnie przez nasze władze szkolne, jak wszelkie inne podstawowe przedmioty w szkole podstawowej i średniej.

NAJWIĘKSZA BOLĄCZKA TO BRAK NAUCZYCIELI

Oczywiście, nie wszędzie jeszcze osiągnęliśmy zamierzony cel. W wielu jeszcze szkołach akcja wychowania fizycznego kuleje, gdyż niestety, brak nam jest ciągle dostatecznej ilości nauczycieli wychowania fizycznego. Ten brak odczuwa się przede wszystkim w szkołach podstawowych. Zapotrzebowanie na nauczycieli wychowania fizycznego przy rozbudowie naszych szkół jest co roku większe i zapotrzebowania tego nie mogą nam na razie zaspokoić ani miesięczne kursy dla nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach podstawowych (kursy takie trwają 3 lata po miesiącu), ani Licea Pedagogiczne, ani wakacyjne kursy dokształcające dla nauczycieli wychowania fizycznego, z których w tym roku odbył się jeden w Łodzi.

JAK ZARADZIĆ ZŁU?

Jak zaradzić temu złu? Pytanie to niewątpliwie zada sobie nie jeden z Czytelników, któremu na sercu leży dalszy pomyślny rozwój wychowania fizycznego i sportu w Polsce Ludowej.

Z pytaniem tym zwróciliśmy się również do wielkiego przyjaciela młodzieży, inspektora wychowania fizycznego przy Kuratorium w Łodzi prof. Michałowskiego. Odpowiedź była krótka.

— Musimy dążyć do tego, aby każdy absolwent Liceum Pedagogicznego nie był ignorantem w sprawach wychowania fizycznego i przedmiot ten znał tak, jak każdy inny. Wówczas uzupełnimy szybko luki wśród naszych nauczycieli wychowania fizycznego i zaradzimy największej naszej bolączce.

JAK JEST W SZKOŁACH ŁÓDZKICH?

Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego zwracamy się do prof. Michałowskiego z prośbą o przedstawienie sytuacji wychowania fizycznego i sportu w szkołach łódzkich.

— W Łodzi, największe jeszcze braki pod tym względem dają się zauważyć w szkołach podstawowych. Przyczyna tego jest ta sama co wszędzie: brak dostatecznej ilości nauczycieli. Na każdym kroku staramy się ich dokształcać, przy każdym inspekteracie mamy instruktorów wychowania fizycznego, którzy służą radami nauczycielom, ale to jeszcze nie rozwiązało nam sytuacji. Pęd młodzieży szkolnej zarówno żeńskiej, jak i męskiej do sportu jest ogromny. W szkołach podstawowych młodzież nasza zaznajamia się już z takimi sportami, jak: pływanie, narciarstwo, łyżwiarstwo i saneczkowanie, w każdej zabawie i grach przemycamy elementy lekkiej atletyki i innych sportów, aby młodzież w ten sport wrosła i mogła się swobodnie wyżyć.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT W SZKOŁACH ŚREDNICH

W szkołach średnich wychowanie fizyczne i sport traktowane są już poważniej. Wszystkie niemal szkoły łódzkie posiadają swe Szkolne Kluby Sportowe, do których ma nie tylko prawo, ale i moralny obowiązek należeć każdy uczeń. Oprócz SKS-ów mamy jeszcze w Łodzi silny Międzyszkolny Klub Sportowy, do którego wyławiane są najzdolniejsze jednostki, i na którego czele stoi samorząd składający się z ucznia, prezesa i przedstawicieli wszystkich sekcji klubu.

— MKS łódzki—ciągnie dalej nasz rozmówca — posiada bardzo silne sekcje pływacką (na Igrzyskach Międzyszkolnych zajęła jedno z czołowych miejsc), dalej gier sportowych, piłki nożnej, szermierczą, bokserską i lekkoatletyczną. W tym roku szkolnym będziemy się jeszcze starali stworzyć młodzieży dogodne warunki do uprawiania już wszystkich dyscyplin sportowych.

WYSOKI POZIOM ORGANIZACYJNY

Na brak imprez sportowych młodzież szkolna nie może również narzekać. Rokrocznie w Łodzi odbywają się międzyszkolne turnieje gier sportowych: mistrzostwa pływackie, piłkarskie, bokserskie i lekkoatletyczne. Młodzież szkolna nawiązuje ponadto kontakty z innymi okręgami i organizuje jeszcze imprezy własne, wykazując nieraz wysoki poziom organizacyjny. Do takich szkół należą Gimnazja: XXI, III, I i XI.

— Sport szkolny w Polsce Ludowej — mówi inspektor Michałowski — doznaje wielkiej pomocy nie tylko ze strony całego społeczeństwa, ale i ze strony rządu, jak i władz samorządowych. Zarząd Miejski w Łodzi przeznaczył na przykład sumę 300 tysięcy złotych rocznie na naukę pływania w szkołach podstawowych. Dzięki tej dotacji rocznie przez basen łódzkiej YMCA przewinie się 4 i pół tysiąca młodzieży, która przy dobrych chęciach może nauczyć się pływać.

ROZPOCZYNAMY ROK SZKOLNY POD HASŁEM ODZNAKI SPORTOWEJ

Rozpoczynający się rok szkolny przyniesie nam wiele nowych, ciekawych imprez młodzieży szkolnej. Na uwagę zasługują z nich (dla szkół podstawowych): międzyszkolny turniej w 2 ognie, wybijankę, kwadrant i uproszczoną siatkówkę oraz zawody i popis pływacki, dla szkół zaś średnich wszystkie konkurencje na Odznakę Sportową, o którą w tym roku walczyć będzie cała młodzież szkół średnich.

Z. Kr.

Sportowcy łódzcy
młodzieży szkolnej

Z okazji otwarcia roku szkolnego odbędzie się jutro w Łodzi szereg imprez sportowych.

ZAPASY I DŹWIGANIE CIĘŻARÓW

Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny organizuje jutro zawody w zapasach i dźwiganiu ciężarów. Zawody odbędą się na stadionie głównym ŁKS Włókniarza o godzinie 16.30.

W zapasach walczyć będą:
Mata I.

Waga musza: Bednarek (Gw.) — Balwicki (ŁKS Wł.).

Waga półśrednia: Kawał (Gw.) — Kubat (ŁKS (Wł.).
Mata II.

Waga kogucia: Łazarski (Gw.) — Motylski (ŁKS Wł.).

Waga półciężka: Lenart (Gw.) — Stachurski (ŁKS Wł.).
Mata III.

Waga półśrednia: Kromer (Gw.) — Taljun (ŁKS Wł.).

Waga średnia: Matusiak (Gw.) — Mielczarek (ŁKS Wł.).

W dźwiganiu ciężarów wezmą udział: Grzanek, Kiewro, Jałkiewicz (Gwardia), Łaźny i Dubiel (ŁKS Wł.).

PŁYWANIE

Na pływalni ŁKS Włókniarza o godzinie 16.30 Łódzki Okręgowy Związek Pływacki organizuje zawody pływackie, które traktowane będą jako eliminacje na zawody Kraków — Łódź. W zawodach wezmą udział wszyscy czołowi zawodnicy Łodzi z reprezentantami Polski: Proniewicz Haliną, Kowalską Teresą, Bonieckim Jerzym, Nikodemskim.

PROGRAM ZAWODÓW PRZEWIDUJE:

100 i 200 m stylem dowolnym, 200 m st. klasycznym, 100 m st. motylkowym, 100 m st. grzbietowym oraz sztafetę 5x50 m st. dowolnym.

Skoki z trampoliny, piłka wodna, w konkurencjach męskich, natomiast w żeńskich 100 m st. dowolnym, 100 m st klasycznym, 100 m st. grzbietowym.

Do zawodów wyznaczeni zostali:

Z ŁKS „Włókniarz": Sobczak Barbara, Szczepaniak Anna, Malinowska Zofia i Emilia, Dobiech Danuta, Woźniak Greta, Ciemieniewska Teresa, Pytel Jerzy, Ćwierczakiewicz Bogusław, Szperling Zygmunt, Płatzek Bogusław, Paliocha Mirosław, Skupiński Wojciech, Goszkowski Jerzy, Mackiewicz Maciej, Sierocki Ireneusz, Sodomirski Bogusław, Bednarowicz.

Z AZS: Maczewska Krystyna, Martynka Lech, Petri Romuald.

Z ZKS „Unia": Przyborowski Adam, Janas Grzegorz, Strzałkowski.

Z KS „Związkowiec—Zryw": Rapkowska. Gracjana, Maślakiewicz Romana, Durysówna Krystyna, Głąbińska Maria, Sobczak Jerzy, Stanowski Zenon, Zieliński Ryszard i Sławomir, Jera Anatol, Dobrzański Jerzy, Wojciechowski Seweryn, Dobrowolski Mieczysław, Koza Leszek, Kosecki Bernard, Koza Ryszard, Jaworski Bogdan, Pławik Zygmunt, Wyszogrodzki Bogusław, Lewandowski Mirosław, Sierpiński Włodzimierz, Dec Bernard.

Zawodnicy winni stawić się o godzinie 16-tej.

„Tour de Pologne"

Etap Wrocław-Katowice
wygrał Polak z Francji Sowa

Katowice (obsł. wł.) — VIII etap „Tour de Pologne" Wrocław — Katowice, długości 197 km. wygrał Aleksander Sowa (Polonia francuska) w czasie 5:41:27, przed Olsenem (Dania), Spalazzim (Włochy), Saundersem (Anglia) i Kapiakiem (Polska). Na etapie tym Polska zajęła 3-cie miejsce, wyprzedzając Włochy o ok. 9 min. wysuwając się tym samym na 2-gie miejsce w klas. ogólnej po 8-miu etapach.

Różnice między poszczególnymi drużynami były na mecie minimalne. Etap wygrała Anglia w czasie 17:24:21, przed Rumunią — 17:24:23 : Polską — 17:24:25. 4-te miejsce zajęła Francja — 17:26:31, 5-te Włochy — 17:43:59.

Po ośmiu etapach prowadzi Rumunia — 129:11:18, przed Polską — 129:28:39, Włochami — 129:41:13, Anglią — 129:46:52 i Francją 129:57:23. Leaderem wyścigu jest nadal Niculescu (Rumunia).

Zwycięzca etapu Wrocław — Katowice Polak z Francji — SOWA.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. nacz. 219-65
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny 223-29
Dział partyjny 254-25
wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-62
Dział mutacji: 218-11
Dział miejsk. i sport.: 254-21
wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny, wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31, 156-81
Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 83 tel. 111-50 i 114-75
D-04939

W. Ażajew 245

Daleko od Moskwy

— Zgoda, towarzyszu, organizatorze partyjny — powiedział Batmanow i wyciągnął zapalniczkę; a teraz wypal sobie bodaj i trzy papierosy... A za komplementy twoje nie dałbym ci nawet ognia. Czy poczęstować cię herbatą?

Pili w milczeniu herbatę i spoglądali na siebie przyjaźnie.

— Pozwól, Wasyli że dotknę jednego drażliwego tematu! Czy można?

Batmanow kiwnął głową:

— Dotykaj...

— Domyślam się, że chcesz adoptować Gienka Pankowa.

Wasyli Maksymowicz spoważniał i postawił szklankę z herbatą.

— Czy nie pochwalasz tego?

— Owszem pochwalam. Chciałbym cię tylko po przyjacielsku uprzedzić, bo Genek też jest przeze mnie adoptowany, wiesz... z tą jednak różnicą, że wzięliśmy go, gdy miał trzy lata. Genek zaś ma lat piętnaście! Jesteś teraz sam, w sercu twoim coś się dzieje... Uważaj, abyś go nie speszył.

— Myślałem i o tym i wszystko rozumiem — Batmanow wstał i zaczął się przechadzać podniecony.

— Pankow dawał mu dużo swobody. Był to mądry ojciec i potrafił kierować chłopcem nawet z daleka.

— I ja nie będę chłopca więził, ani zmuszał do czegokolwiek.

— Słusznie, Wasyli. Twój wpływ powinien być niedostrzegalny. Będziesz musiał panować nad sobą, nim on się nie przezwyczai i nie zacznie traktować ciebie jak ojca.

— Biedny, tak mi go żal! — westchnął Batmanow. — Wczoraj gdy byłem u teletechników dojrzałem go... Stoi na progu i gorzko płacze.. Oszaleć można!

Batmanow usiadł i zakrył twarz rękoma.

* * *

Naczelnik budowy i organizator partyjny nie od razu powrócili do swoich zajęć. Załkind postanowił wezwać ludzi z punktu.

— Pracuj sobie tutaj — zaproponował Batmanow. — Zebrało się sporo listów, rozkazów, dyrektyw ministerstwa, w ogóle cała zaległa poczta. Będę cichutko załatwiał swoje papiery i nie będę ci przeszkadzał.

Siedzieli w niewielkim pokoju, zajmując się swoimi sprawami. Do Załkinda przychodzili robotnicy z punktu, komuniści i bezpartyjni. Batmanow wyciągnął z dużej teki papiery, przeglądał je milcząc, robił adnotacje, dawał rezolucje, szybko układał depesze i listy. Wciąż jeszcze był pod wrażeniem rozmowy z Załkindem, spoglądał na niego od czasu do czasu, mimowoli przysłuchując się jego rozmowom z interesantami.

Przyszedł Karpow. Batmanow był ciekaw, poco organizator partyjny go zaprosił. Karpow spoglądając na Wasylego Maksymowicza i zniżając głos opowiadał z zapałem o pracach na lodzie. „Michał przewiduje, że właśnie Karpowa wybiorą na sekretarza organizacji partyjnej i chcę mu się jeszcze raz dobrze przyjrzeć" — pomyślał Batmanow.

— Iwanie Łukiczu, po drodze wstąpiłem do Dolnej Sazanki i widziałem się z twoimi ziomkami — powiedział Załkind. — Opowiadali, w jaki sposób rozstali się z sobą i żałowali, że na pożegnanie wynikł pomiędzy wami konflikt. Uważają, że powinieneś pierwszy dać znać o sobie. Czy nie najwyższy czas abyś napisał do nich? Pisz tak, jak gdyby nic się nie stało...

Karpow uśmiechnął się.

— Nie, towarzyszu, niechaj już oni do mnie pierwsi napiszą. Całą rodzinę mi podburzyli, myśleli, że się ulęknę i wyrzeknę budowy.. Zresztą pomyślę, może i sam napiszę. Jesteśmy sobie zbyt bliscy, ażeby się rozejść z powodu kłótni.

Załkind wezwał następnie Gonczaruka i Umarę. Potem zjawił się Smorczkow. Za nimi — Kowszow. Batmanowa zdziwił suchy i srogi ton, jakim Załkind zwracał się do Aleksego. Zazwyczaj Michał Borysowicz był po ojcowsku łagodny w stosunku do inżynierów.

— Dlaczego zatrzymaliście Smirnowa, towarzyszu Aleksy? Stosownie do mego osobistego zarządzenia powinien już przed pięciu dniami wyjechać do Nowińska na kurs.

— Michale Borysowiczu, Smirnow jest mi teraz bardzo potrzebny. Przecież wiecie, że jest największe nasilenie robót na cieśninie. Tatiana sama nie da sobie rady. Ostatecznie Smirnow przepuści ten kurs i nic strasznego się nie stanie. (dok.)